Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 25.000	Marek 22.000	Marek 25.000	Marek 40 000	Marek 22.500	1000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 125. Poniedziałek, dnia 2. Lipca 1923 r. Rok XXX.

Min. skarbu Grabski zgłosił dymisyę.

Warszawa. (AW). Dzisiaj o godzinie 11-tej przed południem minister skarbu Grabski zgłosił dymisyę na ręce Prezydenta Rady Ministrów. Głównym powodem dymisyi była różnica zdań, jaka wyłoniła się na wczorajszem posiedzeniu Zarządu Zw. Ludowo-Nar. Jako następcy na stanowisko ministra skarbu wymieniani są bądź minister przemysłu i handlu **Kucharski**, bądź poseł **Zdziechowski**.

List p. Grabskiego do premiera.

Warszawa. (Telef. wł.) Dziś min. Grabski wystosował do prezesa Rady min. pismo następujące:

„Wstępując do obecnego gabinetu na propozycyę p. premiera miałem prawo liczyć, że program mój sanacyi skarbu zostanie przez większość sejmową dostatecznie poparty. Wystarczało jednak, by wobec katastrofy walutowej w Niemczech **wytworzył się ciężki kryzys walutowy w Polsce, który szczęśliwie udało mi się powstrzymać, ażeby w łonie większości rządowej nastąpiło załamanie w popieraniu wykonania mego programu.**

Jednocześnie wytworzyła się wśród większości rządowej niecierpliwość w oczekiwaniu natychmiastowej realizacyi czy to banku emisyjnego, czy też pożyczki zagranicznej, do której przygotowania poczyniłem już dziś, ale na którą w moim programie wyznaczony był czas na jesień, gdy zaczną do Kas skarbowych napływać większe podatki, zbyt późno, niestety, uchwalone.

Nie czując dostatecznego poparcia dla mego programu, jednocześnie skonstatowałem ostatnio, **że nie jestem dostatecznie sharmonizowany z obecnym gabinetem i pod względem politycznym tak, abym mógł w nim dłużej współpracować.** Powyższy stan rzeczy skłania mnie do tego, aby prosić **p. premiera o przedstawienie p. Prezydentowi Rzeczypospolitej prośby o zwolnienie mnie z zajmowanego stanowiska.**

Warszawa, dn. 30 czerwca 1923.

Podpisano: Grabski.

KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ?

Warszawa. (AW). W związku z dymisyą min. Grabskiego „Kuryer Warszawski" pisze: W kołach parlamentarnych obiegała dzisiaj pogłoska, że **stronnictwa większości dążyć będą prawdopodobnie do powierzenia teki ministra skarbu byłemu min. posłowi Jerzemu Michalskiemu.** „Gazeta Warszawska" podaje pismo ministra Grabskiego bez komentarzy. „Rzeczpospolita" także nie zamieszcza żadnych informacyi na temat ewentualnego następcy ministra Grabskiego. „Przegląd Wieczorny" wyraża przypuszczenie, iż tekę obejmie poseł **Zdziechowski** (Z. L. N.), referent budżetowy komisyi budżetowej Sejmu.

(Red. Dymisya min. Grabskiego nie przychodzi niespodziewanie. P. Grabski wniósł ją już przed 10 dniami, gdy spadek marki polskiej przybrał gwałtowne tempo, a minister patrzył na to obojętnie. Dymisyę jego schowano wówczas pod sukno, bo w krytycznej sytuacyi ówczesnej było niepożądanem przesilenie na stanowisku ministra skarbu, zwłaszcza, że następcę nie łatwo znaleźć. Dymisya ta była jednak przewidywaną po zakończeniu sesyi sejmowej.

Sprostować należy twierdzenie p. Grabskieog, że udało mu się powstrzymać spadek marki... Odnośne Postanowienia przeciw spekulacyi i wogóle całą ochronę marki wymusiła faktycznie na p. Grabskim Rada ministrów.

Nie jest jasnem, jakie **różnice polityczne** dzielą p. Grabskiego z gabinetem. Charakter rządu od miesiąca wcale się nie zmienił, widocznie zmieniły się poglądy (jakie?) p. Grabskiego, który w polityce był zawsze nieobliczalnym outsiderem, zawracającym co pewien czas z prawa na lewo i odwrotnie.

Również niejasnem jest twierdzenie p. Grabskiego, że obecna większość nie uchwaliła jego programu sanacyi. Za zwłokę w uchwaleniu podatków w ciągu pierwszych 5 miesięcy tego roku nie może dzisiejsza większość odpowiadać, bo jej jeszcze **nie było**, ale odpowiada rząd p. Sikorskiego i jego lewicowo-narodowa większość. Przy końcu maja i w czerwcu **nowa większość uchwaliła podatek obrotowy i gruntowy**, które są podstawą programu sanacyjnego. Obecnie **w komisyi znajduje się podatek majątkowy** i będzie uchwalony w lipcu. Tylko odnośnie do złotego obliczeniowego pojawiły się w Sejmie różne fachowe wątpliwości, jednak i ta sprawa nie została jeszcze przesądzona w ten czy inny sposób.

P. Grabski jest przepracowany i widocznie zdenerwowany i tem się tłumaczy treść jego listu. Powodem dymisyi jest bowiem przeświadczenie samego p. Grabskiego, że traci zaufanie Sejmu (prawicy i lewicy) i opinii publicznej. A zdenerwowanie podyktowało mu ton listu, oskarżający bezpodstawnie dzisiejszą większość.

Piłsudski ustępuje.

Warszawa. (AW). Dziś w sztabie generalnym odbędzie się posiedzenie ściślej **rady wojennej.** Na porządku dziennym sprawozdanie ustępującego przewodniczącego rady marszałka Piłsudskiego.

Katowice. (PAT). Wczoraj popołudniu o godz. 5 przybył do Katowic z Warszawy nuncyusz msgr **Lauri**, skąd dzisiaj wyjeżdża wraz z ks. Hlondem, administratorem apostolskim do Oświęcimia, na uroczystość jubileuszową Zakładu księży Salezyanów.

Bojkot wyborów do Kasy chorych

Ustawa z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby dała Zarządowi Miejskiej Kasy chorych w Krakowie prawo do likwidacyi wszystkich nieterytoryalnych Kas chorych, istniejących na obszarze m. Krakowa, także do przejęcia członków, oraz majątku tych Kas. Zarząd miejskiej Kasy chorych, pozostający w rękach prowodyrów i agitatorów socyalistycznych, nader skwapliwie skorzystał z tego uprawnienia, bardzo rychło zlikwidował Kasy nieterytoryalne, a zasiliwszy ich majątkiem wiecznie pustą własną Kasę i nałożywszy na członków bardzo wysokie opłaty, mógł na dłuższy okres czasu zapewnić sobie fundusze nie tyle może na opiekę i pomoc dla chorych członków Kasy, ile na utrzymanie i opłacanie coraz większego sztabu urzędników, **którzy wprawdzie nie zawsze władają dobrze piórem, natomiast wiernie stoją pod czerwonym sztandarem.**

Skargi na gospodarkę M. Kasy chorych w Krakowie, oraz na niewłaściwe i sprzeczne niejednokrotnie z obowiązującymi przepisami traktowanie chorych członków Kasy rozlegały się głośnem echem na zebraniach robotniczych, w których uczestniczyli nawet socyaliści, oraz w prasie niezależnej od międzynarodówki. Domagano się powszechnie **wyborów nowego Zarządu.** Żądanie to było tem więcej uzasadnione, że dotychczasowy Zarząd Kasy był wybierany bodaj że jeszcze przed wojną światową, a w każdym razie, gdy liczba członków Miejskiej Kasy chorych wynosiła parę tysięcy, podczas gdy dziś dochodzi do **blisko 40.000**, w czem na podstawie stronniczo układanych list wyborczych jest 27.000 uprawnionych do głosowania.

Zarząd Kasy **bał się jednak wyborów** w tem słusznem przeświadczeniu, że ich wynik będzie końcem socyalistycznej gospodarki w tej Kasie. Pod rozmaitymi przeto pozorami uzyskiwał odroczenie terminu wyborów do Rady Kasy, co przychodziło tem łatwiej, że lewicowe Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej szło mu w tych usiłowaniach jak najdalej na rękę. Doszło nawet do tego, że p. minister Darowski przekroczył rozporządzenie swego poprzednika, wydane w dniu 18 grudnia 1920, które w § 6 przewiduje, że wybory do Rady Kas chorych, przekształconych na zasadzie ustawy z dn. 19 maja 1920, winny się odbyć **najpóźniej do d. 31 maja 1921.** Terminu tego Zarząd Miejskiej Kasy chorych w Krakowie nie dotrzymał, a p. min. Darowski nie uważał za stosowne skorzystać z przepisu art. 3 lit. b., przytoczonego powyżej rozporządzenia, w myśl którego należało Zarząd Kasy, jako niezdolny do przekształcenia Miejskiej Kasy chorych, rozwiązać i **zamianować komisarza**, co zresztą winien był zrobić z chwilą, gdy liczba członków, przeję-

tych z innych Kas chorych, przekroczyła liczbę członków, jaką posiadała Miejska Kasa chorych.

Dzięki zatem **niesłychanej pobłażliwości Ministerstwa Pracy** Zarząd Miejskiej Kasy chorych w Krakowie conajmniej **od dwóch lat rządzi bezprawnie.** Dopiero gdy w obecnym Sejmie ten niebywały fakt publicznie napiętnowano, zdecydowało się Ministerstwo Pracy i Op. Społ. zakończyć towarzyskie rozmowy z Zarządem Kasy i zażądało rozpisania wyborów do Rady Kasy.

Socyalistyczny Zarząd Kasy przewidując, że ostatnia twierdza socyalistyczna w Krakowie może upaść, chwycił się środka, nawet w naszych zabagnionych stosunkach niebywałego. Oto rozpisał wybory do Rady Kasy na **21 i 22 lipca b. r.**, a więc na okres czasu, kiedy **większa część członków Kasy** z pośród urzędników prywatnych, robotników, służby domowej i t. d. albo **korzysta z należnych sobie urlopów**, lub też z pracodawcami wyjeżdża z Krakowa i w głosowaniu udziału wziąć nie może, bo ani nie zechce lub nie będzie mogła przerywać urlopu, albo też nie będzie mogła pokryć połączonych z przyjazdem do Krakowa wydatków.

W ten sposób w krótkiej drodze pozbawią socyaliści tysiące członków Miejskiej Kasy chorych faktycznej możności wykonania prawa wyborczego do Rady Kasy, a przez to zapewnili sobie wyłączny wpływ na wybory. Bo nikt się chyba nie łudzi, że socyalistyczne bojówki łatwiej w dniu wyborów sterroryzują kilka tysięcy wyborców, niżby im się to udało przy liczbie kilkudziesięciu tysięcy uprawnionych do głosowania. Licząc się jednak z różnemi niespodziankami. wyznaczyli socyaliści wybory na sobotę i niedzielę, zarządzając wybory sobotnie głównie w lokalach fabrycznych, gdzie ich Rady robotnicze znajdą dość fizycznych argumentów, by wszystkich robotników zmusić do głosowania na listę socyalistyczną.

Ponieważ ani protest przeciw terminowi wyborów, wniesiony przez chrześcijańsko-narodowe organizacye pracownicze do Ministerstwa Pracy, ani też interwencya posłów nie mogły spowodować przesunięcia terminu na okres powakacyjny, a mianowicie na wrzesień lub październik, przeto chrześc.-narodowe organizacye pracowników zadecydowały **usunięcie się od wyborów do Rady Miejskiej Kasy chorych w Krakowie,** jako protest przeciwko zamachowi, wykonanemu przez Zarząd Kasy na ustawowe uprawnienia członków, a popartemu przez obecnego kierownika Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Wzywamy przeto członków organizacyi chrześcijańsko-narodowych, którzy są członkami Miejskiej Kasy chorych, **by w dniach 21 i 22 lipca nie jawili się w lokalach wyborczych i pozostawili zwycięstwo bojownikom socyalistycznym.**

Szacherki wyborcze socyalistów nie osiągną celu na dłuższa metę. Skoro ustawa o Kasach chorych umożliwia tego rodzaju sztuczki wyborcze, skoro nie zapewnia im **bezpartyjnego charakteru instytucyi** dla chorych pracowników przeznaczonej, dążyć będziemy wszelkimi środkami legalnymi do takiej zmiany ustawy. którąby nam umożliwiła **uleczenie Kas Chorych.**

Komitet Chrześcijańsko-narodowych organizacyi pracowników.

Mają więc socyaliści uchwałę większości sejmowej, że „Piłsudski zasłużył się Narodowi". Prawica potraktowała w Sejmie odnośny wniosek pobłażliwie, widząc w nim kurtuazyjne wysłanie p. Piłsudskiego na emeryturę, którą mu równocześnie Sejm w pokaźnej kwocie uchwalił. Niechże teraz p. Piłsudski otrzymawszy uprzejme absolutoryum za swą niezbyt, jak wiadomo, fortunną działalność, spożywa „panis bene merentium" i pisze pamiętniki. Czekamy na nie z niecierpliwością. Najlepsi jego przyjaciele powini mu odradzić dalszy czynny udział w polityce po smutnych doświadczeniach ostatnich dwóch lat. Jesteśmy przekonani, że nie wyszłoby to na korzyść ani Polsce, ani jemu. I zdarzyćby się mogło, że za kilka lat musiałby skasować swą czwartkową uchwałę o tem, że „zasłużył się Narodowi". Trzeba umieć odejść w porę.

Francya niezadowolona z listu Papieża.

Rzym. (PAT) (WBK). Ambasador francuski przy Watykanie Jonnart przygotował był na dzień 3 lipca przyjęcie dyplomatyczne. **Przyjęcie to zostało wczoraj odwołane. „Messagero" sądzi że pozostaje to w związku z niezadowoleniem Francyi z powodu listu papieskiego** i notuje pogłoskę, że rząd francuski polecił telegraficznie Jonnartowi **aby podjął kroki u sekretarza stanu, celem otrzymania wyjaśnień co do znaczenia i celu listu papieskiego.**

OFICYALNE KOMENTARZE.

Rzym. (PAT). Podnoszą tu, że tekst listu papieskiego, opublikowany w „Osservatore Romano" **różni się** od tekstu ogłoszonego w prasie. W tekście oficyalnym w ustępie o gwarancyach, które mają być udzielone w zamian za zniesienie okupacyi, użyto wyrażenia: **„czy okupacyi nie można zastąpić gwarancyami mniej przykremi".** W tekście, rozesłanym do prasy i wydrukowanym przez wszystkie pisma włoskie, użyto są zamiast słów: **„mniej przykremi" — „znienawidzonemi".**

Praga. (AW). Korespondent „Prager Presse" dowiaduje się, że na skutek przedstawień ambasadora francuskiego przy Watykanie, ukazał się w „Osservatore Romano", organie papieskim artykuł wstępny, który zawiera **interpretacyę poglądów Stolicy Apostolskiej,** zawartych w piśmie do kard. Gasparrego. „Osservatore" udowadnia, że Papież jest zdania, iż dłużnik musi **najpierw zadość uczynić swojemu obowiązkowi, a dopiero potem może być mowa o skróceniu okupacyi Nadrenii.**

Gdańsk przeciw prawom Polski.

SIHM SAHMOWI SIMILIS.

Senat gdański **przedłożył wysokiemu komisarzowi Ligi narodów do rozstrzygnięcia sprawę wydalenia z Polski 16 obywateli gdańskich, oraz sprawę uprawnienia stosowania postanowień gdańskiego urzędu pracy** (wydział mobilizacyjny) **także do obywateli polskich.**

Jak wiadomo, zastępca komisarza generalnego p. Kajetan Morawski, **nie przyjął** ostatniej noty senatu gdańskiego w sprawie wydalenia 16 obywateli gdańskich z Polski, **albowiem nota ta była otrzymana w tonie nieprzyzwoitym i uwłaczającym rządowi polskiemu.** Notę tę podpisał w zastępstwie przebywającego w Genewie **prez. Sahma,** wiceprezydent senatu Sihm z nacyonalistycznej grupy i przywódca w senacie. „Danziger Volksstimme" (soc.) pisze w tej sprawie: „Nacyonaliści niemieccy wciąż są jeszcze zdania, że politykę zagraniczną można uprawiać przy pomocy bicia pięścią w stół. Skoro już nacyonaliści wtrącili w nieszczęście naród niemiecki. to tembardziej jest niebezpieczną taka polityka dla Gdańska".

Gdańsk. (Telef. wł.) Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie nowa, znacznie podwyższona taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna na obszarze wolnego miasta, jakoteż i w komunikacyi z Niemcami, Polską i Kłajpedą.

PRZECIW BANKOM GDAŃSKIM.

Warszawa. (PAT) Banki warszawskie **otrzymały z Ministerstwa skarbu polecenie zamknięcia rachunków następującym bankom gdańskim: Danziger Privat Anstalt,, Danziger Bank für Handel u. Gewerbe i Heymanowi i Spółce w Gdańsku za to, że banki te sprzedawały wypłaty na Warszawę, nie mając pokrycia.**

Patryarcha opuszcza Konstantynopol.

Ateny. (PAT). WBK. donosi, że **patryarcha ekumeniczny postanowił opuścić** Konstantynopol **i osiąść na razie na górze Athos.**

Gabinet Theunisa utworzony.

Bruksela. (PAT). **Król belgijski zatwierdził dziś przedpołudniem gabinet Theunisa,** w którym **wszyscy dotychczasowi ministrowie zatrzymali swe teki.** W oświadczeniu, które gabinet złoży we wtorek w parlamencie, **będzie powiedziane, że polityka zagraniczna Belgii nie ulegnie zmianie.**

KONGRES KATOLIKÓW AUSTRYACKICH.

Wiedeń. (PAT). Rozpoczęły się tutaj obrady pierwszego po wojnie **kongresu austryackich katolików.** Pierwszy dzień obrad wypełniły sprawy organizacyi państwowej, której głównem zadaniem jest objęcie wszystkich katolików w Austryi, popieranie prasy katolickiej oraz praca uświadamiająca i polepszenie socyalnych i gospodarczych urządzeń katolickich.

Labour Party przeciw usunięciu monarchii!

Wiedeń. (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Londynu: Na wczorajszem końcowem posiedzeniu zjazdu partyi robotniczej potawiony został wniosek, domagający się. **aby w armii i marynarce żołnierze wybierali oficerów. Wniosek ten domagał się także usunięcia domu królewskiego. Wniosek ten został w całości odrzucony.** Landsbury oświadczył w imieniu zarządu partyi, że nie idzie o to, czy Anglia jest monarchią albo republiką, **decydującem dla dobrobytu kraju jest zniesienie systemu kapitalistycznego. Dom królewski, którego członkowie zawsze zachowywali się jak zwykli obywatele, nie spowodował zubożenia niższych warstw ludności, lecz wielkie przedsiębiorstwa.**

Rokowania reparacyjne rozpoczną się.

Paryż. (PAT). „Matin" omawia wiadomość Biura Reutera, w której powiedziano, że **teraz można się rychło spodziewać odpowiedzi francuskiej na kwestyonaryusz angielski.** Pismo donosi, że **Francya i Belgia prawdopodobnie w poniedziałek zakomunikują angielskiemu urzędowi spraw zagranicznych bliższe szczegóły w odpowiedzi na kwestyonaryusz. Jest też prawdopodobnem, że będzie wystosowana pisemna nota do Anglii.**

Dalej pisze „Matin", że myśl wysłania wspólnej odpowiedzi pod adresem Niemiec przyjmowana jest przychylnie, co prawda, pod warunkiem, że w odpowiedzi tej znajdzie umieszczenie formuła, iż **koniecznem jest zaniechanie biernego oporu oraz że opuszczenie zajętego zagłębia nastąpi dopiero po rzeczywistych zapłatach.**

Wiedeń. (PAT). „Arbeiter Ztg" donosi z Berlina: Fala drożyzny rośnie coraz więcej w Niemczech. Robotnicy metalurgiczni w Berlinie ogłosili na dziś strajk. **Do dziś strajkuje w Niemczech 250 tysięcy robotników. Robotnicy drzewni strajkują już od 6 dni.**

WZROST ZAPASU WALUT.

Warszawa. (AW) Ostatni wykaz stanu rachunków **P. K. K. P.** z dnia 20 czerwca wykazuje dalszy, znaczny wzrost zapasu walut obcych **do sumy 5,417.466 marek złotych.** W ciągu ostatnich dni zapas walut w P. K. K. P. wzmógł się jeszcze znaczniej wskutek skupu znacznej ilości walut podczas ostatniego kryzysu walutowego, przedewszystkiem zaś wobec wpływu około miliona dolarów tytułem pozostałości walutowej w bankach. Przy sposobności należy jednak przypomnieć, że ostatnio **P. K. K. P. wydatkowała z górą 1,200.000** dolarów tytułem renty spłat za lokomotywy Baldwina, co zebrany zapas walut nieco nadwyrężyło.

NIEMCY WOŁYŃSCY OŚWIADCZAJĄ LOJALNOŚĆ.

Łuck. (PAT) Z inicyatywy superintendenta generalnego, pastora Burschego, który przeprowadził wizytacyę kościołów ewangelickich na Wołyniu, odbył się **w Łucku wiec delegatów kolonistów niemieckich.** Wiec uchwalił rezolucyę: „Zebrani na wiecu w Łucku w liczbie 400 delegaci kolonistów niemieckich ewangelików ze wszystkich wsi Wołynia, których **liczba sięga 75.000,** wysłuchawszy mów wojewody wołyńskiego, oraz innych przedstawicieli wyższych władz na Wołyniu, zapewniają p. wojewodę **o zupełnej swej lojalności względem państwa polskiego,** którego się czują prawdziwymi obywatelami.

Patryarcha — zwolennikiem sowietów.

Moskwa. (PAT) Patryarcha Tichon, który został zwolniony z więzienia, oświadczył przedstawicielom prasy sowieckiej, że w więzieniu **traktowano go znośnie. Patryarcha podkreślił, że obecnie stoi całkowicie na platformie sowieckiej.** Kościół winien być apolityczny. Patryarcha będzie przestrzegał, aby nie zejść z tego stanowiska. Obecnie patryarcha **przeprowadzi śledztwo w sprawie działalności patryarchy Antoniego Chrapowickiego i innych patryarchów.** O ile okaże się, że działalność ich zdradza cechy kontrrewolucyjne, wówczas patryarcha zaproponuje im przerwanie roboty kontrrewolucyjnej, jako niezgodnej ze stanowiskiem kapłańskiem. W wypadku, gdyby polecenie nie zostało wykonane, nieposłuszni zostaną oddani pod sąd kościelny.

Następnie patryarcha zaznaczył, co następuje: „Obecnie dano mi swobodę i prawo spełniania czynności, związanych ze stanowiskiem duchownem. Postanowienia soboru ogólnego, pozbawiającego mnie godności patryarchy, nie uznaję, albowiem sobór nie mógł mię osądzić za działalność kontrrewolucyjną, ponieważ za taką działalność sądzić mogą tylko władze sowieckie.

TICHON PRZED NOWEM UPOKORZENIEM.

Moskwa. (PAT) Prasa moskiewska ogłasza szereg wywiadów w sprawie oswobodzenia patryarchy Tichona. Między innymi metropolita Antoni powiedział, że jeżeli Tichon szczerze żałuje swojej antyrewolucyjnej działalności, to powinien również **uznać słuszność wyroku soboru. Jeżeli zaś nadal uważać się będzie za patryarchę, to spowiedź jego należałoby uznać za fałszywą.**

Kraśnicki wyraża zapatrywanie, że z punktu prawnego oswobodzenia Tichona, spowodowane **wyznaniem żalu, nie jest żądną rehabilitacyą i nie nadaje mu żadnych praw.** Z punktu widzenia politycznego oświadczenie Tichona ma wielkie znaczenie i jest odpowiedzią na insynuacye, które rozpowszechniała prasa zagraniczna o prześladowaniu cerkwi prawosławnej przez władze sowieckie. **Z punktu widzenia ogólno-kościelnego podnieść należy, że skoro sobór wydał wyrok na Tichona za jego przestępstwa wobec cerkwi,** to obecnie Tichon ma obowiązek wyrazić swój **żal także wobec cerkwi.** Poza tem oświadczenie Tichona dowodzi konieczności odmłodzenia cerkwi, Tichon bowiem uznał za słuszne te sazady, które w życie wprowadza żywa cerkiew. Członek prezydyum najwyższego sądu, Gałkij, wyjaśnia, że obecnie Tichon znajduje się wprawdzie na wolności, lecz że decyzya najwyższego sądu nie powstrzymuje toku sprawy Tichona **i śledztwo toczy się dalej.**

Rząd wypłaci urzędnikom dodatek odpowiadający wzrostowi drożyzny.

Prezydyum rady ministrów komunikuje: W obecnym okresie trudności walutowych stałą troską rządu jest dostosowanie uposażenia pracowników państwowych do warunków rynku, czego dowodem jest wypłacenie zaliczki 28%-owej dodatku drożyźnianego. Rząd, idąc dalej w tym kierunku, **postanowił spowodować bezzwłocznie przez komisyę drożyźnianą przy głównym urzędzie statystycznym ustalenie istotnego współczynnika wzrostu drożyzny w miesiącu czerwcu i wypłacenie dodatku drożyźnianego, odpowiadającego istotnemu stanowi drożyzny zgodnie z wynikiem uchwał tej komisyi.**

Rząd podda również **rewizyi dotychczasowy system obliczania wzrostu drożyzny przez komisyę statystyczną w sposób, wykluczający podnoszenie wątpliwości co do zgodności obliczeń z rzeczywistym wzrostem drożyzny.**

Wobec takiego stanowiska w stosunku do słusznych postulatów pracowników państwowych **rząd nie może żadną miarą usprawiedliwić złamania obowiązków i samowolnego porzucenia pracy,** a ponieważ zaszły takie ubolewania godne wypadki, **rząd zmuszony był do wydania koniecznych zarządzeń celem zabezpieczenia ciągłości pracy i zabezpieczenia chętnych do pracy przed gwałtami niesumiennych żywiołów.**

Przy tej sposobności rząd jak najkategoryczniej zaprzecza wszelkim rozsiewanym w ostatnich czasach pogłoskom, **jakoby żywił jakiekolwiek zamiary ograniczenia nabytych i ustawą przyznanych praw robotników.**

Zlot Sokołów w Cieszynie.

W Cieszynie rozpoczęły się uroczystości 2-dniowego **zlotu Sokolstwa Polskiego dzielnicy sokolej krakowskiej** z udziałem Sokołów z wszystkich 6-ciu dzielnic sokolskich, t. j. śląskiej, mazowieckiej, wielkopolskiej, pomorskiej i małopolskiej. W ciągu dnia piątkowego przybył do Cieszyna prezes Związku Sokolstwa Polskiego, Adam Zamojski z Warszawy i naczelnik Związku Sokolstwa Polskiego, Ruciński z Krakowa. Pociągiem od strony Lwowa przybyło z dzielnicy sokolej **małopolskiej** około 1.500 uczestników zlotu z prezesem drem Czernikiem, naczelnikiem prof. Świątyńskim i prezesem okręgu lwowskiego drem Borowcem. Z okręgu **krakowskiego** przybyło wczoraj około 3.000 członków z prezesem dzielnicy krakowskiej drem Rowińskim, naczelnikiem dzielnicy Hamburgerem i prezesem okręgu krakowskiego drem Kubalskim. Z dzielnicy **śląskiej** przybyło około 1.500 uczestników zlotu, w czem 1.000 ćwiczących z naczelnikiem dzielnicy p. Dreyzą z Katowic. Z dzielnicy **mazowieckiej** przybyło około 1.200 uczestników, oraz grupa oddziału konnego. Nadto przybyły wczoraj delegacye z dzielnicy **wielkopolskiej i pomorskiej.** Sokoli z Karwiny i Trzyńca, których przyjazd bardzo liczny był zgłoszony, dotychczas nie mogli przybyć z powodu **zakazu ze strony władz czeskich.** Na zjazd przybył wczoraj także gen. Józef Haller. Dworzec kolejowy w Cieszynie udekorowany był zielenią i sztandarami, oraz emblematami sokolemi. Miasto przybrano flagami, również przybrane były stacye kolejowe po drodze, zwłaszcza w Oświęcimiu i w Bielsku.

W piątek odbywały się obrady zarządu związku Sokolstwa Polskiego, dotyczące spraw związku. Obradom przewodniczył prezes związku Adam Zamojski z Warszawy.

W ciągu nocy przybyły jeszcze ostatnie grupy uczestników zlotu z dzielnicy wielkopolskiej i pomorskiej. Z Wileńszczyzny, gdzie obecnie tworzą się organizacye sokole, przybyła delegacya z Wilna i Grodna Biuro kwaterunkowe Zlotu, pomieszczone na dworcu, miało do pokonania znaczne trudności z rozmieszczeniem przybywających, gdyż na Zlot przyjechało prawie tyle uczestników, ilu mieszkańców liczy miasto Cieszyn. Wielką pomoc okazała tutaj Komenda miejscowej załogi, odstępując koszary dla celów Zlotu. Nadto liczne domy prywatne z całą gościnnością udzieliły bezinteresownie pomieszczenia.

W sobotę od godz. 7 rano do 1 po południu odbywały się ćwiczenia próbne oddziałów poszczególnych dzielnic.

Równocześnie odbywały się obrady Zarządu Związku. Uchwalono projekt umów z ministerstwem spraw wojskowych co do współdziałania Związku Sokolego w przygotowaniu rezerw, ustalono zarysy wydawnictwa „Przeglądu Sokolego" jako organu Związku, omówiono stosunek Sokolstwa do Harcerstwa oraz do pokrewnych organizacyi w Państwie i zagranicą.

O godz 4 po poł. na wielkiem boisku sportowem, przybranem flagami, umieszczonymi na wysokich masztach, rozpoczęły się popisy zlotowe wobec władz sokolich i wojskowych, reprezentowanych przez gen. Galicę, komendanta załogi miejscowej pułk. Witwickiego i grona oficerów, wobec reprezentantów miejscowych władz rządowych i autonomicznych oraz licznej publiczności. Ćwiczeniami kierował naczelnik dzielnicy krakowskiej Hamburger. Ćwiczenia wolne wyższego stopnia w obrazach o pięknym układzie, wykonane przez zastęp młodzieży męskiej, wypadły bardzo składnie, a ćwiczenia na poręczach wykazały bardzo duże wyrobienie gimnastyczne i opanowanie przyrządu. Efektowemi były obrazowe ćwiczenia Sokolic z Pomorza wachlarzami. Typowy koloryt krakowski miały popisy dziewcząt wśród śpiewów krakowiaka i tańców przy dźwiękach orkiestry mandolinowej. Popisy zakończyły się wspólnemi ćwiczeniami Sokolic ze wszystkich dzielnic, a następnie wspólnemi ćwiczeniami Sokołów. Wypadły one wspaniale, a rozentuzyazmowani widzowie darzyli wszystkich szalonemi brawami. Wieczorem odbyła się uroczysta akademia w teatrze miejskim oraz zebranie towarzyskie uczestników zlotu. Następny zlot ma się odbyć w Warszawie, w r. 1925.

Deutschtumsbund rozdaje ordery.

Intensywna działalność, jaką rozwinął „Deutschtumsbund" nad zorganizowaniem mniejszości niemieckiej, zaczyna przybierać cechy coraz to więcej niepokojące.

Ostatnio przystąpił Deutschtumsbund do rozdawania orderów. Są to podłużne medale bronzowe na wstędze czarno-biało-czerwonej z napisami: „Aufrecht und stolz gehen wir aus dem Kampf, den wir über 4 Jahre gegen ganze Welt von Feinden bestanden" i „Blank die Wéhr, rein die Ehr". Wydane są one za „wierność w wojnie światowej" przez „Kyffhäuserbund", szowinistyczną organizację niemiecką. Udzielania ich na terenie polskim podjęła się, jak to w Łabiszynie np. stwierdzono, bydgoska centrala „Deutschtumsbundu".

Zaczyna więc „Deutschtumsbund" przybierać znamiona państwa samodzielnego. Jako „suwerenne" państwo przypisuje sobie prawo pochwał publicznych i odznaczeń orderowych za „wierność i czystość honoru".

Tuszymy, że wyczerpie się cierpliwość władz i że te ukrócą arogancję pangermańskiej organizacji.

Liga Narodów na pomoc.

Na pomoc żydom i ich obrońcom z obozu P. P. S. przychodzi znowu internacjonał żydowski, podobnie, jak za niedawnych czasów legendy pogromowej, sfabrykowanej przez Izraela, by nie dopuścić do odbudowania wielkiej Polski. Oto warszawskie pisma donoszą, że

> londyński Związek gmin żydowskich **wysłał do Ligi Narodów memorjał, protestujący przeciw wprowadzeniu w „pewnych krajach" numerus clausus.** Swojego czasu — jak wiadomo — Liga Narodów otrzymała podobny protest przeciw Węgrom, który jednak pozostał bez skutku".

Chodzi tu o nową nagonkę na Polskę, którą organizuje mocarstwo anonimowe. Według zdania żydów, Polacy nie są panami we własnym kraju. Nie wolno im bronić polskości swych uniwersytetów i troszczyć się o wychowanie inteligencji, niezbędnej do budowania cywilizacji polskiej. Wołają więc — Ligę Narodów na pomoc przeciw polskiej „zuchwałości".

Zniżka kursu marki niemieckiej.

Pomimo energicznych zarządzeń rządu niemieckiego dla ukrócenia spekulacji dewizami, wykazują ostatnie notowania giełdy berlińskiej wybitną zwyżkę zagranicznych środków płatniczych. Wywołuje to poważniejsze obawy tak wśród niemieckich kół finansowych jak i w szerokich masach ludności. Okazuje się, że **krok rządu nie osiągnął zamierzonego celu.** Ścisła reglamentacja handlu dewizami i ograniczenia obrotów wywołały tylko silniejszy popyt, który konsekwencją spowodował ponowną falę zwyżkową walut.

Od dwóch dni kurs dolara utrzymuje się na wysokości 150.000. Dla odciążenia centrali dewizowej w Berlinie pozwolono na utworzenie podobnej instytucji w Kolonji; sfery handlowe i przemysłowe, zwłaszcza Nadrenii i Zagłębia Ruhr są jednak niezadowolone z kroków rządowych. Nie jest wykluczone, że sprawa utworzenia centrali dewiz będzie poddana rewizji.

DANINY PUBLICZNE ROSNĄ. Jak ustalają tymczasowe zestawienia, daniny publiczne w Polsce dały skarbowi państwa w ciągu pięciu pierwszych miesięcy roku bieżącego ogólną sumę 86.7 milionów złotych.

O dobra żywieckie.

Sprawa dóbr żywieckich wykazuje jaskrawo, na jak przykre niespodzianki może siebie i Państwo narazić rząd, nie posiadający stałej, związanej z nim, większości w Sejmie.

Rząd gen. Sikorskiego zobowiązał się wobec czynników obcych (tj. króla hiszpańskiego), że zdejmie sekwestr z dóbr b. arcyks. Karola Stefana i dobra arcyksięciu zwróci. Odnośną uchwałę rząd powziął 26 kwietnia. Ale decyzya ta, zrzekająca się praw, jakie Polsce przysługują z traktatu w St. Germain (prawo likwidacyi dóbr prywatnych b. rodziny panującej), a podyktowana względami natury międzynarodowej, powziętą była bez zgody, a nawet poinformowania kół sejmowych. I oto powstaje teraz sytuacya taka, że Sejm, który jest przeciwnym całej tranzakcyi i stoi na stanowisku traktatu z St. Germain, musi ją przyjąć dla ratowania prestige'u Polski, ale przez to skarb Państwa utraci 64.000 hektarów ziemi, lub też może Sejm tranzakcyę odrzucić, przez to jednak dezawuując rząd Sikorskiego, zaszkodzi autorytetowi Polski zagranicą. A i tego nie należy zapominać, że Hiszpania jest członkiem Rady Ligi narodów, delegat zaś hiszpański w Lidze referentem spraw polskich...

Sytucya jest trudna. Winowajcą głównym jest rząd poprzedni (głównie p. Skrzyński), ale do obecnych trudności dojść mogło tylko przez to, że nie było w Sejmie większości, z którąby rząd Sikorskiego stale współpracował i któraby jego czyny brała na swą odpowiedzialność.

Utrudnia wreszcie kwestyę stanowisko Prokuratoryi Generalnej, która wyraziła opinię, że Polska nie ma (!) prawa likwidować dóbr żywieckich, gdyż prawo to ma odnosić się — zdaniem p. Bukowieckiego, prokuratora generalnego Państwa — tylko do dóbr całej rodziny Habsburgów, a nie do dóbr poszczególnych jej członków. Opinia ta spotkała się z krytyką prawników sejmowych na czwartkowem posiedzeniu komisyi spraw zagr. pp. Marka, Łypacewicza i Szebeki.

Dodajmy w końcu, że skarb przegrał już podobną sprawę (o dobra arcyksiążęce lanckorońskie) przed Sądem Najwyższym.

Arc. Karol Stefan ofiarowuje w razie zniesienia sekwestru Akademii Umiejętności 3000 ha ziemi ornej jednorazowo i dochód z 1000 hekt. lasu rocznie. Obecny rząd uzyskał nadto od niego dodatkowe zobowiązanie oddania Państwu 4.400 morgów lasu.

Podkomisya spraw zagr. uchwaliła ostatecznie ogólnikowe wezwanie do rządu, by całą sprawę załatwił „zgodnie z interesem Państwa, a przed ostatecznem załatwieniem przedłożył ją jeszcze Komisyi spra zagr.“. Sekwestr będzie na razie utrzymany aż do rozstrzygnięcia sprawy, która — zdaje się — wypadnie ostatecznie na korzyść utrzymania zobowiązań rządu Sikorskiego.

W związku ze sprawą żywiecką, która wywołała niezwykłe zainteresowanie kół dyplomatycznych, podał się do dymisyi nasz poseł w Madrycie, hr. Orłowski. Stanowisko jego stało się szczególnie trudnem z chwilą, gdy tranzakcya, którą rząd hiszpański uważał za załatwioną (król Alfons za nią podziękował...), została zakwestyonowana.

Prof. Bujak o latyfundystach.

(Z dzieła „O naprawie ustroju rolnego w Polsce“).

Kiedyś rozstrzygającą warstwą była szlachta i ona też z woli państwa zagarnęła ziemię na wyłączną swoją własność w zamian za służbę wojenną w wyższym niż u reszty ludności wymiarze. Szlachta nie ochroniła państwa polskiego przed rozbiorami, traciła więc społeczno-narodowy tytuł własności ziemi. Dziś, kiedy obowiązuje powszechna służba wojskowa, musi być w sprawie własności ziemi rozstrzygający zarówno wzgląd na większą sprawność wytwórczą (wyżywienie ludności i wydajność podatkowa), jak i wzgląd na większy pożytek dla obrony państwa. Otóż oba te względy przemawiają stanowczo przeciw dawnemu szlacheckiemu prawu własności ziemi. Dziś muszą dostać ziemię ci, którzy państwu więcej mogą dać, których państwo więcej potrzebuje. Dawniej dawała państwu więcej siły i kultury wielka własność, dziś daje ich więcej chłop samodzielny. Jeżeli kiedyś do tego stosował się rozdział ziemi. to i obecnie dostosować się musi.

Nie własność ziemska, jako taka, ale nieograniczona swoboda jej skupienia w jednem ręku, czyli możność tworzenia latyfundjów, jest najsilniejszym środkiem do wyzyskiwania i uzależnienia ludzi. Nie trzeba więc znosić własności ziemi, ale zaprowadzić odpowiednie ustosunkowanie tej własności. Chodzi o słuszną miarę uprawnień i korzyści z ziemi, jaka może i powinna przypadać jednostkom. Ogromna większość uczonych i polityków wśród ludów kultury europejskiej stwierdza, że skupianie wielkich obszarów ziemi w rękach jednostek jest nieusprawiedliwione, jest krzywdą dla ludności rolniczej, a niebezpieczeństwem dla zdrowej przyszłości społeczeństw.

Jeżeli teraz rozważymy znaczenie społeczne (polityczne i kulturalne) w Polsce porozbiorowej średniej własności, t. j. szlachty jedno-, dwu- i trzech-folwarcznej i wielkiej własności, t. j. magnatów-latyfundystów, to musimy stwierdzić, że pierwsza przedstawia się bez porównania korzystniej, niż druga, pomijając oczywiście wyjątki (Czartoryscy, Zamojscy i t. d.).

Stanowisko możnowładców wobec państw zaborczych od rozbiorów do wojny obecnej z reguły bardzo lojalne i ugodowe, niekiedy aż do zupełnego wyrzeczenia się przyszłości narodowej. Masowo cisnęli się oni na dwory, przyjmowali tytuły i ordery. Nie stronili od urzędów dworskich i państwowych, wchodzili w stosunki familijne z arystokracją obcą, oddawali jej w posagu i sprzedawali olbrzymie przestrzenie ziemi. Udział arystokracji w powstaniach i w innych działaniach przeciw państwom zaborczym był słaby, co jest do pewnego stopnia zrozumiałe ze względu na wielkie ryzyko majątkowe, ale daleko smutniejsze jest, że w pracy organicznej, kulturalnej i ekonomicznej w granicach dozwolonych przez ustawy państw zaborczych, a tylko niechętnie widzianych przez rządy, taksamo mało się zaznaczyli. Na wielką skalę grzeszyli nieobecnością w kraju, zużywając swoje dochody i żyjąc przeważnie obcą kulturą już od ośmnastego wieku. Tem więcej oczywiście świecili nieobecnością we własnych majątkach, zaniedbywali je, odddając w opiekę niesumiennym urzędnikom i żydom, lub wprost poświęcając na łup dzierżawców. „Ta dobra cząstka ludności krajowej, co się arystokracją krajową mieni, a być nią nie umie, zapomina, lub nie pojmuje, że ziemia, której posiadanie społeczność uznaje, szanuje i ubezpiecza, jest przedewszystkiem ziemią narodową, jest przedewszystkiem nieśmiertelną własnością narodu...“ ...„arystokracja polska zmarniona od lat dwustu, straciwszy olbrzymie majątki i przetworzywszy się w łonie własnem, zbiegła ze stanowiska...“ Taki sąd o arystokracji wydaje gorący w uczuciach, ale umiarkowany w poglądach J. Supiński.

Natomiast średnia szlachta z natury rzeczy więcej pilnowała kraju i własnej ziemi, zajmowała też stanowisko bardziej narodowe i odporne wobec rządów zaborczych, o ile zdołała się ochronić od demoralizującego wpływu arystokracji. Jej udział w powstaniach, w działalności oświatowej i humanitarnej względem ludności wiejskiej jest bardzo znaczny. Twórczość kulturalna narodu aż do końca 19-go wieku byłaby niesłychanie szczupła, gdyby nie praca szlachty. Jeszcze większe znaczenie ma jej konsumcja literatury i sztuki polskiej.

Praca naukowa na prowincyi.

Czy można pracować dla nauki na prowincyi? Takie pytanie stawia sobie prof. T. Bujak w świetnej rozprawie, drukowanej w IV tomie „Nauki polskiej“ — i szeregiem przykładów, oraz jasnem przedstawieniem podstaw, warunków jakoteż umiejętnie zebranemi monografiami najwybitniejszych „uczonych z prowincyi“ — doprowadza nas do stwierdzenia, że chcący i umiejący, bez względu na środowisko, wszędzie pracować mogą twórczo dla nauki. W wielu dziedzinach prowincya jest nawet dogodniejszą dla pracy, niźli większe ośrodki ze swymi obowiązkami i niedogodnościami życia gromadnego.

Kultura polska w swej bogatej historyi wykazuje, iż mniejsze miasta, a nawet t. zw. zakazane dziury, w dziedzinie nauki odegrały nieraz znaczną rolę. Jednostki posiadające popęd do badań naukowych i zamiłowanie, potrafią z najbliższego otoczenia uczynić sobie teren spostrzeżeń i badań, a następnie drogą rozszerzania swej wiedzy i pomnażania wiadomości przez studya teoretyczne z książek i prac innych, przeradzają się w fachowych specyalistów, przysparzających poważną cząstkę ogólnemu dorobkowi naszej wiedzy.

„Atmosfera“ naukowa czy kulturalna ważniejszych środowisk jest niewątpliwie pomocną w rozwoju intelektualnym, ale temperament naukowy chętnego do pracy wypełni kulturalne osamotnienie jego w prowincyonalnej egzystencyi, a nawet w niektórych wypadkach pozwoli mu lepiej rozwinąć swą indywidualność.

Prowincya wymaga stanowczo jednego od pracownika nauki — altruizmu; nie daje mu bowiem ani doraźnej sławy, ani dochodów, jakie może zdobyć w stolicy, a jedynie przeświadczenie o pełnieniu służby społecznej i te ciche radości, które nauka daje wiernym jej pracownikom. Jest ona dla nich dostępna bez względu na środki materyalne, gdyż szczere zamiłowanie umie łamać przeszkody i znaleźć sposoby pogodzenia pracy zarobkowej z ulubioną rozrywką umysłu, czem dla naukowca jest urwana z dnia chwila dla ulubionego zajęcia naukowego. Człowiek twórczy umie sobie stworzyć warunki dla przeprowadzenia swych pomysłów, a nadto przystosować się do warunków. To też prace naukowe powstawały nawet w więzieniach i zapadłych kątach, bo duch ludzki nie da się skrępować okolicznościom, byle miał jasno postawiony cel działania i umiał sobie stworzyć program.

Przechodząc do przykładów, wspomina prof. Bujak, że Kopernik swą teoryę wypracował we Fromborgu, mieścinie pruskiej, dalej Darwin przenosił życie na prowincyi od wiru wielkowiejskiego. Jan Henryk Fabre, znakomity entomolog, całe swe życie spędził w Aviajonie i tam owocnie pracował.

Nauka zaś polska dużo zawdzięcza prywatnym pracowniom, przysparzających jej doniosłych zdobyczy w ciszy życia prowincyonalnego.

Przechodząc do polskich współczesnych nam przykładów, na wstępie podnosi prof. Bujak olbrzymi udział Polaków we wszechstronnem badaniu naukowem Syberyi. Zesłańcy polityczni, skazani na najcięższą walkę o byt w obcem środowisku, podejmowali z umiłowania wiedzy gigantyczny trud pracy naukowej bez środków i pomocy.

Złotą ich listę otwierają znakomici nasi uczeni: Aleksander **Czekanowski**, geograf, geolog, botanik i zoolog w jednej osobie i Benedykt **Dybowski**, świetny znawca wschodniej Syberyi aż do Kamczatki i Sachalinu, a dalej idą: Harting, Czerski, **Witkowski** i Wacław **Sieroszewski**, znakomity pisarz, który w swych powieściach na tle życia Jakutów umie przedstawić poezyę tego smutnego kraju i subtelnie ująć psychikę jego mieszkańców.

W kraju po mniejszych miastach pracowali też uczeni, jak najwybitniejszy z naszych filozofów w początkach XX. wieku dr. Władysław **Biegański**, łączący wielką praktykę prowincyonalnego lekarza w Częstochowie, z owocną pracą autora 131 prac z dziedziny filozofii. Bogumił **Sichler**, stały mieszkaniec podlaskiego Międzyrzecza, który olbrzymią pracą samouka doszedł do wielkiej wiedzy w botanice.

Józef **Paczowski**, świetny botanik i znawca flory Wołynia, Polesia i okolic Chersonia, z ogrodnika wyszedł na poważnego uczonego autora pomnikowego dzieła p. t. „Historya flory Rosyi południowej“.

Kilkadziesiąt niezwykle interesujących monografij, podanych przez prof. Bujaka, daje obraz dokonanych już dzieł i przedstawia możliwość pracy naukowej na prowincyi we wszystkich dziedzinach od nauk abstrakcyjnych aż do praktycznego rolnictwa czy techniki.

Poruszone przez prof. Bujaka zagadnienie, jest ważne i aktualne obecnie, choćby z tego względu, że dzisiaj setki ludzi rzuconych nawet przypadkowo na prowincyę, wskutek trudności przeniesienia się gdzieindziej, musi przystosować się do warunków. Posiadając skłonności do pracy naukowej, znajdą w niej osłodę i rozrywkę w dzisiejszej egzystencyi, a mając liczne przykłady świetnych pracowników naukowych, którzy dziełami swymi, powstającymi w Bochni, Podhorcach, Kretyndze na Żmudzi, Płońsku w gubernii Wiatskiej, przysparzali dorobku naszej wiedzy, nabiorą otuchy, że i ich praca, o ile ujęta będzie w system o wytkniętym celu, przyniesie im zadowolenie i sławę.

VII. Zjazd „Stowarzyszeń Ligi Narodów".

„Stowarzyszenia przyjaciół Ligi narodów", które powstały we wszystkich prawie krajach cywilizowanych, dla popierania celów Ligi, odbyły ubiegłego tygodnia w Wiedniu swój zjazd, siódmy z rzędu.

Na zjeździe znalazło się około 250 delegatów, reprezentujących 23 większe i mniejsze państwa, a między niemi i Polskę. Osobliwszego zaś znaczenia, mogącego mieć dodatnie wyniki, nabrał zjazd wiedeński przez to, że wzięli w nim udział delegaci Stanów Zjednoczonych, które za prezydentury Hardinga zajęły — jak wiadomo — wręcz odporne stanowisko wobec Ligi narodów, zaprojektowanej przez Wilsona. Przypuszczać bowiem można, że udział delegacyi amerykańskiej w naradach wiedeńskich oznacza zmianę w zasadniczym punkcie widzenia sfer kierujących w Waszyngtonie odnośnie do problemu owej Ligi.

Właściwa praca zjazdu odbywała się w siedmiu komisyach, z których **komisya mniejszości narodowych** miała na porządku dziennym swych obrad różne, mocno drażliwe sprawy, jak sprawa mniejszości narodowej niemieckiej w Czechosłowacyi, mniejszości narodowych w Jugosławii i t. d.

Ale i na plenum zjazdu poruszono pewną ważną sprawę, którą ochrzczono mianem **incydentu ukraińskiego.**

Rzecz się miała jak następuje:

Delegacya polska została powiadomioną, że dn. 27 czerwca b. r. del. Ukrainy zadnieprzańskiej (sowieckiej), **Łahuteńko**, wniesie interpelacyę do przewodniczącego zjazdu, **dlaczego rada zjazdu wykluczyła delegacyę „Galicyi wschodniej"?**

Uprzedzając tę interpelacyę, złożył przewodniczący delegacyi polskiej, prof. **Fiedorowicz**, deklaracyę, w której, między innemi, było powiedzianem, że delegacya polska nie ma nic przeciw temu, aby rozpatrywano tu skargi obywateli polskich narodowości ukraińskiej, ale nie zgodzi się aby zajmowano się sprawą t. zw. Galicyi wschodniej. Termin taki nie istniał nawet za czasów austryackich, gdy znano tylko jedną całość: „Galicyę". Polska ani myśli zrzec się swych praw historycznych do całości tego kraju, który ongiś broniła przed Tatarami, Turkami i kozakami, następnie przed bolszewikami, a który obecnie — po zniszczeniu wojennem — odbudowuje kosztem wielkiego wysiłku i ogromnych ofiar. Tymi racyami kierowały się też mocarstwa sprzymierzone, przyznając Polsce w dawnej Galicyi prawo suwerenności. „Stanowisko nasze — mówił delegat polski — uznała rada zjazdu, a my bierzemy w nim udział z zastrzeżeniem, że **sprawa t. zw. „Galicyi wschodniej" nie będzie pod żadnym względem poruszona.** Poruszenie jej bowiem oznaczałoby kwestyonowanie suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej nad tą połacią tego kraju".

Na ostatniem posiedzeniu plenarnem zjazdu, jakie odbyło się po południu dnia 27 czerwca b. r., oświadczył przewodniczący, że jeden z delegatów amerykańskich pragnie złożyć **deklaracyę w sprawie ukraińskiej.** Gdy zgromadzeni zgodzili się na to, na trybunę wszedł jakiś nikomu nieznany jegomość i odczytał kilka zdań niezrozumiałych z kartki, którą zostawił na trybunie. Na kartce tej było napisanem, że rada ambasadorów przyznała dnia 15 marca Polsce suwerenność nad kilku milionami Ukraińców. Stwierdziwszy treść kartki, del. francuski, **Hennesy**, oświadczył, że ponieważ treść owa odpowiada prawdzie, przeto niema powodu nią się zajmować i wniósł o przejście do porządku dziennego.

Zgromadzenie było tego samego zdania. Dopiero po wyczerpaniu porządku dziennego, delegat **Łahuteńko** wniósł swą interpelacyę. Gdy przewodniczący zapytał, czy kto zgłasza się do głosu w sprawie tej interpelacyi — nikt się nie odezwał. Wobec tego **przewodniczący nie uznał za stosowne odpowiadać na rzeczoną interpelacyę.**

Na zjeździe wiedeńskim uchwalono szereg rezolucyj, odnoszących się do spraw mniejszości po rozmaitych krajach europejskich.

Najbliższy zjazd „Związku stowarzyszeń Ligi narodów" odbędzie się roku przyszłego w **Lyonie.**

Państwo arabskie.

Polityka Anglii. — Obecny stan rzeczy.

Pod wpływem przebiegu wojny światowej dojrzał w Londynie plan, zakrojony na ogromne rozmiary, a oddawna już z różnych stron badany przez angielskie sfery miarodajne, pragnące z szczepu arabskiego uczynić wiernego sojusznika W. Brytanii.

Plan ten zasadzał się w pierwszej linii na stworzeniu z rozmaitych prowincyj Turcyi **państwa arabskiego**, na czele którego stojący **kalif** rządziłby, częściowo faktycznie, częściowo moralnie całym światem muzułmańskim. Nie byłoby wykluczonem, że z biegiem czasu nawet Egipt i Afryka północna przyłączyłyby się do tego państwa, zmuszonego siłą okoliczności szukać oparcia o potęgę imperyum brytyjskiego, które mogłoby wtedy liczyć na to, że Hindusi mahometanie będą jego jeszcze silniejszą podporą, niż byli przed r. 1916.

Początkiem realizacyi odnośnych zamiarów angielskich był układ, zawarty w r. 1915 między wielkim szeryfem Mekki **Husseinem** a gubernatorem gen. Egiptu, **Mac Mahonem**, na mocy którego miały wejść w skład państwa arabskiego wszystkie prowincye tureckie od m. Śródziemnego do granic Persyi i od Cylicyi po ocean Indyjski. Atoli w rok później wyłączyli Anglicy z tego układu: Palestynę, Syryę i północną część Mezopotanii, a w r. 1917 przyrzekli Palestynę syonistom, jako „national Home". Wreszcie wojska angielskie obsadziły północną Mezopotamię, pierwotnie mającą stanowić sferę wpływów francuskich i dotąd tam pozostają.

Nie bez racyi tedy dawny w. szeryf Hussein, „mianowany" przez Anglików królem Arabii, boczył się na nich i żądał, aby dotrzymali podpisanych układów. Tymczasem, w lecie 1920 roku zdawało się, że rząd angielski nosi się z myślą zaniechania zupełnego swych zamiarów stworzenia wielkiej Arabii. Ustanowiony królem Syryi **Feissal**, w czasie gdy wojska angielskie zajmowały tą krainę. musiał z niej uciekać po ich usunięciu się, a z Londynu nie otrzymał żadnego poparcia. Nawet kraj za Jordanem postanowiono wtedy połączyć ze syonistyczną Palestyną.

Za premierostwa jednak Lloyda George'a polityka wschodnia Anglii poruszała się po linii zygzakowatej. Już na wiosnę 1921 r. powiał inny wiatr w Londynie. Zaczęto rozważać protesty Husseina i Feissala „mianowano" królem Iraku (Mezoupotamii), a jego młodszego brata Abdullaha — zarządcą Zajordanii. Nie znaleźli oni przecież ani sympatyi, ani poparcia u swych poddanych.

Konferencya lozańska, która miała jakiś ład wprowadzić do spraw tureckich, względnie małoazyatyckich, dotąd nie uczyniła właściwie nic w tym kierunku, tak, że nie tylko sprawa utworzenia wielkiego państwa arabskiego, ale nawet losy pojedyńczych, dawnych prowincyj tureckich, jak Irak (Mezopotamia), Zajordania, Syrya, a nawet Palestyna, nie są dotąd ostatecznie rozstrzygnięte.

Z drugiej strony, ludność arabska tych prowincyj nie jest jeszcze dojrzałą — jak o tem świadczą fakta — do utworzenia wielkiej Arabii i sprzeciwia się najczęściej krokom w tym kierunku czynionym. Nawet **król Hussein nie jest pewny mieszkańców swej stolicy Mekki. Mieszkańcy Zajordanii** grawitują częścią do Palestyny, częścią do Syryi i nie chcą słyszeć o jakiemś państwie samodzielnem, a mieszkańcy Iraku nie myślą o wielkiej Arabii, lecz pragnęliby być samodzielnymi bez zależności od Turcyi, ale także i od jakiegoś centrum arabskiego w przyszłości.

Koniec końców, sytuacya przedstawia się w ten sposób: **Hussein** jest królem wielkiej Arabii, istniejącej dotąd tylko na papierze, a w rzeczywistości władza jego, jako wielkiego szeryfa Mekki, rozciąga się tylko na pewne części półwyspu Arabskiego. Starszy jego syn **Feissal** jest królem Iraku, okupowanego przez wojska angielskie, a młodszy syn **Abdullah** posiada raczej tytuł, niż władzę króla Zajordanii.

Wedle ostatnich wiadomości, gabinet Baldwina nie porzucił wprawdzie myśli stworzenia wielkiej Arabii, ale na innych podstawach, niż pierwotnie projektowano. Ma to być mianowicie państwo, oparte nie na zasadach centralistycznych, lecz federacyjnych. Ale i przy tworzeniu takiego państwa zachodzi jedna duża trudność, którą jest ostateczne uregulowanie losu Palestyny. Arabowie — bez różnicy pochodzenia i przynależności do rozmaitych stronnictw politycznych — domagają się włączenia tego kraju w tej lub innej formie, do wielkiej Arabii, podczas gdy Anglia nie może się na to zdecydować, dawszy żydom wiążą-

Pan redaktor, a — skóra na buty.

Sekretarjat królewskiej bibljoteki w Warszawie dnia 30 maja 1960 r.

Mój młody Przyjacielu!

Wybaczysz, że piszę do Ciebie na urzędowym arkuszu naszej królewskiej bibljoteki, ale ten leżał najbliżej na mem biurku, kiedy po przeczytaniu Twego listu postanowiłem Ci natychmiast odpisać. — Zapytujesz kiedy i jak drukowałem moją pierwszą nowelę; — czy Ci to konieczne do uzupełnienia mej biografji? I owszem, chętnie odpowiem Ci na to zwłaszcza, że działo się to w tak dziwnych okolicznościach, o jakie w dzisiejszych czasach co najmniej bardzo, a bardzo trudno.

Było to w czwartym roku pamiętnej wojny światowej, której powodów i celów właściwie do dziś dnia nie udało się jeszcze najprzenikliwszym wyświetlić. Według mego zdania jednak miljony istnień ludzkich. padłe na krwią dymiący jej stos, nie poszły na marne. Tą właśnie ofiarą okupiła ludzkość nowy ustrój społeczeństwa i rozbudzenie się mas.

Ale do rzeczy. — W czwartym roku wojny, jak już wspominałem, jako młody oficer na południowym froncie, w słoneczne popołudnie i wejścia kutej w skale mojej kryjówki **napisałem moją** pierwszą nowelę. Roiło się w niej od piorunów morderczych dział, huczących po śnieżnych turniach alpejskich; (nie znano jeszcze wtedy sposobu skierowywania pocisków promieniami Coxa w miejsca, gdzie mogą nieszkodliwie wybuchać, to też pociski padały rzeczywiście tam, gdzie je skierowywano, rozrywając w kawałki całe masy ludzi). — Prawda, jakie to wydaje Ci się śmieszne, wobec dzisiejszej **techniki. Ale kiedy nie** było to wcale śmiesznem...

Roiło się dalej w mej noweli od statków powietrznych, niemniejsze wyrządzających szkody. Były to aparaty bardzo niedołężne jeszcze, niewykluczające wcale rozbicia się lotników; mniej więcej tak duże, jak Wasz samolot spacerowy, którym jeździłeś z braćmi codziennie do szkoły. W moich szkolnych czasach musiało się jeszcze mieszkać w mieście, lub w jego pobliżu, by móc korzystać z wykładów. Dopiero później, dalеko później przeniesiono Wszechnicę Jagiellońską w Tatry, urządzając obok plac do lądowania samolotów.

Dawne to, dawne czasy. — Nowelę moją, ociekającą krwią, postanowiłem za wszelką cenę wydrukować w dzienniku mojego późniejszego teścia. Nie powierzyłem jej jednak poczcie, przesyłanej jeszcze wtedy pociągiem i doręczanej czasem po kilku nawet tygodniach, albo częściej **przepadającej na zawsze... Jakie to śmieszne?!** Dziś list mój otrzymasz w Krakowie za godzinę i minut czterdzieści pięć...

Przepisałem tedy mą nowelę, jak umiałem najczyteljniej i dopiero po miesiącu, gdy znalazłem się na urlopie w Krakowie, udałem się z nią osobiście do ś. p. szanownego redaktora P. (jak już wzmiankowałem, późniejszego mojego teścia). Był to straszny człowiek; istna gilotyna dla początkujących literatów. Zegnaliśmy się, uciekając w inną stronę, jeśli zdarzyło nam się z nim spotkać na ulicy.

Mimo, że drżało me serce, gdy znalazłem się w przedpokoju redaktora, byłem prawie pewnym zwycięstwa. Pod pachą miałem bowiem kawał skóry na buciki. — Zdziwi Cię zapewne moje słowa, alo musisz uprzytomnić sobie owe czasy, kiedy to nietylko zabrakło pożywienia, ale też wszelkich niezbędnych artykułów, — a skóra, — mój młody Przyjacielu, szła już nie na wagę złota, ale na wagę djamentów. Ja ostatnią, należną mi porcję skóry (wszystko wtedy mierzyło się porcjami), przyobiecaną już w potajemnej korespondencji młodziutkiej jeszcze naówczas córce ś. p. szanownego redaktora, dziś mojej połowicy, — przyniosłem do biura redakcyjnego, by z pomocą niej odnieść walne zwycięstwo.

Wezwano mnie do kancelarji redaktora. Znalem go wprawdzie już dawniej i wiedziałem, że **wyglądał zawsze jak badyl słonecznika, późną**

ce zobowiązania w 1916 roku. Tak więc sprawa stworzenia wielkiego arabskiego państwa pozostaje dotąd w zawieszeniu. n.

Przegląd religijny.

(Rewolta antykatolicka w Pradze z okazji przybycia Focha. — Pius XI. o akcji katolickiej i prześladowaniu katolicyzmu w Rosji).

Pobyt marsz. Focha w Pradze rozpętał prawdziwe awantury, zwłaszcza wśród młodzieży czeskiej. Wspominamy w kronice religijnej o nich dlatego, że ich podłożem była wyłącznie niechęć do katolicyzmu. A więc naprzód prezydjum centralnej organizacji akademickiej oświadczyło, że w powitaniu marszałka Francji udziału nie weźmie, ponieważ dopatruje się w nim „reprezentanta militaryzmu i klerykalizmu“. Wówczas katoliccy akademicy zwołali publiczne zebranie, na którem apelowali do rozsądku słuchaczów szkół wyższych; naprózno. Skończyło się tylko na ekscesach przeciw katolikom i na interwencji policji. W trzy dni później (4 czerwca) liberali zwołali nowy wiec, przy udziale posłów komunistycznych i socjalistycznych na którym po uchwaleniu oburzenia studentom katolickim, „wypowiedziano — jak pisze „Cech“ — walkę na śmierć i życie religji“, założono „Unię studentów postępowych“ mającą za cel zwalczanie katolicyzmu. Jakby na drwiny wreszcie komunista Haken zgłosił w izbie posłów szereg interpelacji związanych z akcją katolickich studentów w sprawie powitania Focha.

Mimo to ks. dr. Hanusz w „Cechu“ wyraża nadzieję w pomyślny rozwój kat. organizacyi studentów. Wobec rozgorzałej walki może ona tylko jedna stoi uświadomiona, gdy inne gubią swoje programy w ogólnikach „postępu“, „antyklerykalizmu“. Ponadto rozporządzają dobrą i karną organizacją, mają aż dwa organy („Život“ i „Jitro“) liczące razem 9 tys. abonentów. Bezwątpienia walka w obronie ideałów krzesze zawsze iskry zapału, entuzjazmu i katolicyzm umacnia.

W dniu 23 maja wygłosił Ojciec św. dłuższe przemówienie, które komentuje żywo katolicka prasa. Mówił naprzód o pociechach, jakich Kościołowi i Jego Głowie dostarcza piękny rozwój kultu Eucharystji, dalej życzliwe przyjęcie encykliki o pokoju. Następnie zaś w dłuższym wywodzie podniósł potrzebę rozwijania „akcji katolickiej“, która zresztą w wzmiankowanej encyklice określił jako „Nobis carissima“. „Jej istotnym celem — mówił Papież — jest napełnić serca ludzkie miłością Chrytusową, z uwzględnieniem potrzeb, różnych stanów, czasu i państwowo-kulturalnych warunków. Ta akcja zmierza nie tylko do dobra religji i Kościoła, ale również i państwa i życia społecznego. Z tego powodu w wymienionej encyklice podkreśliliśmy, że **akcja katolicka bezwątpienia należy do życia chrześcijańskiego** i jest również obowiązkiem duszpasterskim. Kto ją popiera, broni świętych interesów dusz i Kościoła; kto ją zaś zaniedbuje albo się jej sprzeciwia, działa na szkodę tychże interesów. Że zaś ta akcja katolicka rozwija się coraz silniej i umacnia, a to głównie przez pogłębione życie eucharystyczne, że kler i świeccy, młodzież obojga płci idą z sobą w zawody z iście apostolskiem poświęceniem i nawzajem się w świętej pilności wyprzedzają — to wszystko napełnia nas radością i pozwala nam z ufnością patrzyć w lepszą przyszłość“.

Dalej zwrócił Ojciec św. uwagę na ważność pracy misyjnej dla Kościoła, na stosunki panujące na Wschodzie (Ziemia św.), na Europę wreszcie; to co powiedział z racji nieustających wstrząśnień politycznych w Europie, owiano jest taką serdeczną troską Ojca chrześcijaństwa o pokój ludów, że nie można się oprzeć wzruszeniu przy czytaniu. Zakończył wreszcie Papież swoją przemowę silnym akcentem o prawach religji prześladowanej w Rosji. Podniósł naprzód niewdzięczność jej władców, którzy jedną ręką odbierali dary świata katolickiego zebrane na odzew papieski, a drugą wyciągnęli po głowy przedstawicieli tej religji, która ten piękny czyn miłosierdzia wykonała; i to bez sądu prawie, bez pozwolenia na rozpatrzenie winy uwięzionych przez powołanego do tego Papieża.

„Co się zaś tyczy... arcyb. Cieplaka i zamordowanego ks. prałata Budkiewicza, to obok bólu doświadczamy wielkiej pociechy; rośnie stąd bowiem chwała Boga i Kościoła, a także i nadzieja, że sąd kary więzienne i krew przelana — w ziarna się zamienią liczniejszych wybitniejszych katolików, podobnie jak w pierwszych czasach Kościoła były „posiewem chrześcijan“.

Tak jest! Wieść o zamordowaniu ks. Budkiewicza rozniosła po wszystkich częściach świata obok wiadomości o szatańskiej zbrodni bolszewickiej także chwałę katolicyzmu, jego wielkości i władzy nad duszą wierzącą, dla której męczeństwo jest prostym obowiązkiem. **Pejot.**

Z wakacyj.

U stóp Gewontu.

Zakopane, 29 czerwca.

Pod względem rozwoju i postępu ostatnich lat zajmuje Zakopane pierwsze miejsce w szeregu letnisk i zdrojowisk. Łatwo to skontatować może każdy, kto po kilkoletniej nieobecności znajdzie się znowu w podhalańskiej naszej stolicy u stóp Gewontu. Widzi się tu wiele nowo ukończonych i zaczętych budowli, buduje się kilkanaście domów i willi a między nimi także wielkie kilkopiętrowe gmachy. Gmach Muzeum Chałubińskiego jest już ukończony, jak również łazienki uzdrowiskowe, przed któremi zakłada się obecnie piękne skwery.

W myśl przepisów nowej ustawy o uzdrowiskach została powołana do życia komisja uzdrowiskowa, na której czele stoi dr. Diehl znany adwokat zakopiański, człowiek energiczny i przedsiębiorczy, który łączy w sobie znawstwo urządzeń europejskich stacji klimatycznych z wielkiem przywiązaniem do naszych gór i tej podtatrzańskiej siedziby.

Komisja uzdrowiskowa opiera się na nowej ustawie polskiej o uzdrowiskach i weszła w życie 1 grudnia 1922, a z dniem tym **skończyła się także władza dotychczasowych komisarzy klimatycznych** będących urzędnikami państwowymi. Obecny jej ustrój powstał na zasadach samorządu. Jest to pierwszy okres prac komisji, która jest tymczasową i urzędować będzie do chwili opracowania: 1) statutu uzdrowiska, 2) stworzenia planu regulacyjnego, 3) przepisów budowlanych. Z chwilą ukończenia tych prac komisja tymczasowa zostanie rozwiązaną a agendy jej obejmie komisja klimatyczna powołana również z wyboru.

Przewidziane są dwa okręgi uzdrowiskowe: pierwszy obejmuje samo Zakopane wraz z Anielówką i Jaszczurówką, drugi dolny, do tzw. granic ochrony sanitarnej, obejmujący całe górne Podhale, — gdzie dla ochrony krajobrazu tatrzańskiego nie wolno będzie budować bez zgody komisji żadnych domów. Plan regulacji Zakopanego opracował znany architekt krakowski p. Karol Stryjeński, przez komisję ministerstwa robót publicznych zatwierdzony w kwietniu br.

Plan regulacyjny dzieli Zakopane na kilka dzielnic: Część M a n d r a w a mieścić się będzie przy głównej arterji, tj. Krupówkach. Na stokach Gubałówki, która wystawiona jest na działanie słońca i zasłonięta od wiatrów, mieścić się będzie dzielnica sanitarna. Dzielnica willowa rozciągać się będzie wzdłuż drogi do Białego. Obszerna płaśń zalesiona u stóp Królewi przeznaczoną będzie na p a r k s p o r t o w y i tam stanie skocznia narciarska. Przewidziane jest także przedłużenie ulicy Marszałkowskiej do ul. Kasprusie. Najbliższa więc przyszłość doprowadzi do oddzielenia Zakopanego, stacji turystycznej od uzdrowiska dla piersiowo chorych.

Obecny stan sanitarny Zakopanego przedstawia się niebardzo korzystnie, gdyż w dzisiejszych stosunkach niemożliwem jest prawie wykonanie przepisów sanitarnych i dezynfekcyjnycch. Oficjalnej gruźlicy podobno w Zakopanem niema. W każdym razie powinna nastąpić ścisła rejestracja osób chorych na płuca.

Z chwilą otwarcia szpitala klimatycznego co nastąpi w połowie sierpnia br., znajdzie w nim schronienie gruźlica w stanie rozpadowym, a więc najbardziej zaraźliwa.

Dotychczasowa działalność administracyjna komisji uzdrowiskowej jest bardzo dodatnią. W sezonie zimowym poparła ona przedsięwzięcia narciarskie, przyczyniła się do budowy skoczni w Jaworzynce, toru saneczkowego Towarzystwa sportowego „Krakus“ na Antałówce, subwencjonowała uruchomienie gminnego toru bobsleigowego z Kuźnic i wzięła udział w organizacji międzynarodowych zawodów narciarskich.

W roku bieżącym uporządkowano ulice i tak: Krupówki otrzymały nowy betonowy chodnik, o-

---

jesienią stojący na polu, — ale teraz przedstawiał się już chyba, jak źdźbło nikłej trawy.

Podałem mu moją nowelę. Zasadzał wolno szkła na suchy nos. Skorzystałem z tej chwili, podsuwając mu moją papierośnicę, wypełnioną papierosami, noszącemi nazwę egipskich. — Spojrzał błędnemi oczyma na mnie, potem na szereg prawdziwych „egipskich“; — wyjął drżącymi palcami jedną sztukę, — podszedł ku oknu, oglądał długą chwilę, wreszcie zapalił od podanej mu przezemnie płonącej zapałki. — Usiadł w krześle i nie przerywając milczenia z rozkoszą wciągał w płuca dym prawdziwego papierosa. Po chwili wreszcie przemówił, zaledwie dającym się słyszeć głosem: „Ja już od roku palę liście bukowe“... Wypróżniłem tedy mą papierośnicę, składając królewski dar na biurku redaktora.

Niedbale wziął do ręki arkusz z nowelą i zapytał o moje nazwisko i — czy gdzie drukowałem już moje płody literackie. Nazwisko moje zdawał się słyszeć po raz pierwszy, a na zaprzeczenie z mej strony co do drugiego pytania, zmarszczył siwiejące brwi i jął przeglądać nowelę. Podczas, gdy wetknął nos w arkusz, rozluźniłem cichutko papier, okrywający skórkę na bucikí, tak, że żółciutki jej kawałeczek wystawał z papierowej tuby. Użyłem tego, jako wędki na suchego węgorza, z którym mógłbym jedynie porównać p. redaktora, szukając z konieczności podobieństwa w świecie mieszkańców wód.

W miarę czytania twarz p. redaktora przybierała różne odcienie, począwszy od pobłażliwego uśmiechu, — ironji, — politowania, aż do zgrozy i oburzenia. Wreszcie zerwał się z krzesła, przybił mnie do ziemi wzrokiem sędziego ostatniej instancji i wrzasnął mi prosto w twarz:

— Ależ, mój panie — to brednie, brednie; nic, nic wspólnego z literaturą! Pan musi wybaczyć, ale tem nie mogę błaźnić mojego dziennika... Stojąc na straży interesów naszej literatury, nie mogę na coś podobnego zezwolić! To się nie nadaje, — nie nadaje... to się do niczego nie nadaje wogóle, — wrzeszczał wcale potężnym głosem.

Obrzucił mnie od stóp do głowy druzgocącem spojrzeniem i — nagle zamilkł, jakby rażony piorunem. Zobaczył pod mem ramieniem kawałeczek żółciutkiej skórki, wystającej nieoględnie ze zmiętego arkusza jego własnego dziennika. — By ukryć swoje pomieszanie zapalał wolno następnego papierosa, nie spuszczając ze skóry uśmiechającego się już oka nad szkłami binokli.

Zwycięstwo moje było zapewnione; na to nie trzeba było być wielkim psychologiem. Poruszyłem, niby w zdenerwowaniu, ramieniem i skóra upadła, rozwijając się w całej okazałości u stóp p. redaktora. Uśmiech na jego twarzy świadczył, że miękł, — jakby to określił ś. p. Zagłoba, — miękł, niby skóra kiedy się ją smaruje spyrką, alboli inną tłustością. (Zagłoba — Mój młody Przyjacielu — to postać w powieści Sienkiewicza, którego zapewne nie znasz, gdyż teraz zapomnieliście o „Alraunie“).

Dalszej naszej rozmowy i walki p. redaktora, jako Cerbera u bram sztuki z p. redaktorem, ojcem młodziutkiej panienki, dla której chciał zdobyć ową skórę, za cenę wydrukowania mojej noweli, cenę przezemnie postawioną, jako ultimatum — nie będę Ci opisywał, dosyć, że moja nowela w całości zjawiła się nazajutrz na łamach dziennika mojego przyszłego teścia, a skóra została na biurku redakcyjnem, dostając się tym sposobem w ręce, dla których była przeznaczoną już dawno, — w ręce obecnej mojej żony.

W ten sposób wydrukowałem moją pierwszą nowelę. — Podczas tegoż jeszcze urlopu poprosiłem p. redaktora o rękę jego córki, popierając mą prośbę całą paczką egipskich papierosów... i odtąd łamy dziennika stanęły dla mnie otworem.

Widzisz więc, Mój młody Przyjacielu, jaką rolę odegrała na wstępie mojej karjery literackiej skóra na buty, — ale to zdarzyć się mogło tylko raz w dziejach ludzkości, w czwartym roku wojny światowej. — Zaznaczyć muszę jeszcze, że moja pierwsza nowela była rzeczywiście... pożal się Boże..

A. Fr.

bok „Jutrzenki" założono mały park. Przedsięwzięto także w zimie gruntowne odczyszczenie ulic nieczyszczonych przez szereg lat. Praca zatem około podniesienia uroczego tatrzańskiego zakątka idzie ciągle i stanowczo naprzód.

Zofja Morawska.

List z Krynicy.

(Taksy. — Złote polskie. — Wojewoda krakowski. — Teatr lubelski. — Tajemnicza grota. — Przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej).

Korespondencja z Krynicy ogłoszona w dniu 14 czerwca w „Głosie Narodu" miała ten dobry skutek, że Dyrektor państwowych zakładów kąpielowo-zdrojowych inż. Nowotarski zwołał na 17-go czerwca posiedzenie komisji celem usunięcia zaprowadzonego w pensjonatach „złotego polskiego" — lecz to mu się nie udało, albowiem większość komisyi uchwaliła nadal obliczać w złotych za utrzymanie i mieszkania, licząc łaskawie tylko po 12 tysięcy za złoty. Tak więc w pensjonatach płaci się dziennie po siedem (7) złotych, czy 84 tysiące marek, a więc bardzo tanio jak mówią właściciele pensjonatów i te ceny obowiązują tylko do 30-go Inni mówią, że koszta pobytu w Krynicy znacznie są wyższe od ceny pierwszorzędnych pensjonatów zagranicznych a więc w Niemczech i krajach południowych. Taksa zdrojowa w pierwszym sześciotygodniowym sezonie wynosiła od dwóch osób (małżeństwo) 175 tysięcy. Kąpiel mineralna CO^2 I. kl. kosztuje 18 tysięcy, II. kl. 16 tysięcy Mp., a różnica jest ta, że w I. kl. kanapa przykryta jest pokrowcem, **który niewiadomo kiedy się zmienia**, a w II. kl. kanapa jest pokryta ceratą, którą prawdopodobnie się zmywa. Za prześcieradło trzeba płacić osobno 2 tysiące marek. — Przy źródłach za każdą szklaneczkę ciepłej wody płaci się 200 marek.

Kąpiele mineralne CO^2, jedyne w Polsce, urządzone są na wzór europejski, należałoby jednak wprowadzić obowiązkowo nakrywanie kanapy świeżem prześcieradłem przy każdorazowej zmianie kąpieli, a wtedy chory będzie mógł **bez troski** wypocząć przepisaną chwilę po użyciu kąpieli, dalej należy dbać, by wprowadzona czystość utrzymana była we wszystkich klasach. Kąpiel borowinowa (I kl.) kosztuje 34 tysiące, II. kl. 32 tysiące mkp.

W restauracji Domu Zdrojowego kosztuje rosół lub zupa 2 tysiące, mięso 12 tysięcy, pieczeń 14, 16—18 tysięcy, leguminka 4—6 tysięcy marek. W piekarni bułeczka, maleńka 450 mk., — dalej pudełeczko zapałek 500 mk., a użycie wagi osobowej jednorazowo 2 tysiące mk. Jak mówią Kryniczanie wszystko to bardzo tanio — zaś goście opowiadają, że przeważnie są głodni.

Lekarze otrzymują honorarjum za pierwszą wizytę 80 tysięcy, za drugą 60 tysięcy marek.

Już w pierwszej korespondencji zaznaczyłem, że rząd otacza Krynicę specjalną opieką i widzimy to na każdym kroku, dlaczegoż jednak nie usuwa się tych przykrych drobnostek, tych ogonków, które przy źródle „Zubera" można obserwować najlepiej po południu! i tych niedomagań z kąpielami. Należałoby wprowadzić, by od godz. 8 rano do 6 wieczór używano kąpieli przy **pełnych cenach**, zaś zniżone od 6 do 8 rano i od 6 do 10 wieczór, w ten sposób będzie można ominąć trudności i goście otrzymają dziennie 1.600 kąpieli, co naturalnie jeszcze będzie za mało.

Do najprzyjemniejszych atrakcji podczas pobytu w Krynicy przedewszystkiem należy wymienić teatr miejski z Lublina, który gości już od 15 czerwca pod dyrekcją Józefa Grodnickiego z doskonałym zespołem artystów, którzy świetną grą i urozmaiconym repertuarem w skromnym budynku teatralnym zadowalniają najwybredniejszą publiczność zebraną tu z całej Polski. Teatr jest każdego dnia zapełniony.

A teraz specjalnie należy zwrócić się do gości turystów, którym na sercu leży sława Krynicy, by zechcieli zbadać czy istotnie prawdą jest, że w pobliżu Krynicy, niedaleko Jaworzyny gdzieś koło kamienia djabelskiego jest grota częścią zasypana, której wnętrze ma podobno wygląd słynnej na cały świat jaskini „Adelsberg" a więc groty stalaktylowej ciągnącej się, jak opowiadają, aż do miejscowości Rytro koło Muszyny. Może p. Wojewoda dr. Gałecki, który już bawi w Krynicy, zainteresuje się tą sprawą — sprawą, która dla turystyki polskiej ma pierwszorzędne znaczenie.

Obecnie w Krynicy czynią się gorączkowe przygotowania z powodu przyjazdu pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dziwna rzecz, że żydom niepodobała się w ostatniej korespondencji z Krynicy wzmianka o „**neutralnych**" a przecież tam mowa... tylko o neutralnych.

Koperski.

Sprawy szkoły i nauczycielstwa.

O szkoły wydziałowe.

W gorączkowej pracy około reformy szkolnictwa ludowego przy powstawaniu państwa polskiego zarzucono — rzec można — z namysłem czy bez namysłu znany typ szkoły wydziałowej 3 i 4 klasowej a z pod strychulca reformatorów wyjść miała na światło dzienne jednolita **7-mio klasowa szkoła powszechna** na całą Polskę.

Nie wchodząc w to, czy ten „ideał" da się kiedyś w czyn wprowadzić, zwłaszcza zaś w naszych niewielkich wioskach i miasteczkach — zresztą przy braku budynków i personalu nauczycielskiego — czy ta jednolita szkoła powszechna stanie się naprawdę podbudową 5 klasowego gimnazjum, zwrócić należy uwagę na szkołę wydziałową, względnie wydobyć ją z pod strychulca, którym za jednym zamachem została przykrytą i wymazaną co do nazwy w aktach urzędowych, w rzeczywistości bowiem przynajmniej szkielet jej jeszcze istnieje w tych samych budynkach po większych miastach i o tych samych siłach nauczycielskich. Szkoła wydziałowa, bierze swą nazwę z ustaw Komisji Edukacyjnej, była zdobyczą długoletnich zabiegów nauczycielstwa, mieszczaństwa i posłów w Sejmach, zwłaszcza pod zaborem austrjackim. Istotną jej wartość stanowiła praktyczność, przystosowanie nauki do życia, a zwłaszcza rękodzieła, przemysłu i handlu, a więc kierunku najbardziej u nas pożądanego na wzór krajów austrjackich i Czech, gdzie, jak wiadomo na 6 miljonów ludności było tych szkół przeszło 600, podczas gdy u nas — z większymi brakami zaledwie około 100 na 8 miljonów mieszkańców. Lecz i ta drobna ich liczba odpowiedziała po części swemu zadaniu przy wielkich wysiłkach nauczycielstwa, które nieszczędziło trudów, ani pieniędzy na dalsze kształcenie się, zdawało egzamina z trzech grup specjalnych przedmiotów, by młodzież nieraz bardzo pod względem nauki zaniedbana jak najlepszemi metodami wychowywać i kształcić praktycznie. To też w krótkim stosunkowo czasie, bo w 3 lub 4 latach młodzież ta zaokrąglała swą wiedzę — a nabrawszy zrozumienia życia praktycznego, szła do handlu, przemysłu, rękodzieła lub szkół zawodowych, gdzie ją dziś już na poważnych posterunkach spotkać można. Odciążone też były gimnazja, których i tak stosunkowo w porównaniu z innymi krajami mieliśmy za dużo, bo rząd zaborczy bardzo skwapliwie je otwierał jako przygotowujące przedewszystkiem tam materjał urzędniczy.

Że szkoły wydziałowe stały się straszakiem dla tych, co u nas wzięli w monopol handel i przemysł, nie silimy się wykazywać, ubolewać tylko należy że je tak z lekkiem sercem „zarzucono" i to w chwili dla tworzącego się państwa najważniejszej, kiedy sił praktycznych, sprawnych po krótkiem ukończeniu nauk tak bardzo potrzeba.

Czy działała tu ręka jakaś świadomie i wywarła wpływ na naszych reformatorów szkolnictwa, czy też stało się to bez należytego przemyślenia wartości szkół tego typu wykaże kiedyś historja szkolnictwa, dziś wypada tylko postawić żądanie, by szkoły wydziałowe jak najrychlej wznowiono nietylko tam, gdzie one miały już wszystkie warunki, budynki, nauczycieli, podręczniki, plan, ale, by rozszerzono — może nieco ulepszone — na inne dzielnice Polski, zwłaszcza wschodnie, gdyż na Śląsku, w Poznańskiem i na Pomorzu istnieją one, choć w niedostatecznej liczbie i stamtąd też dochodzą głosy wybitnych znawców szkolnictwa i jego przystosowania do realnych potrzeb kraju, by mimo wszystkich „idealnych" reform" szkoły wydziałowe utrzymać do nowych warunków przystosować i na pożytek młodzieży i państwa wykorzystać.

Stanisław Syc.

O POMIESZCZENIE SZKÓŁ W PODGÓRZU.

Wczoraj odbyły się w dzielnicy Podgórze wiece rodzicielskie w sprawie fatalnego stanu niektórych szkół powszechnych (im. Karpińskiego i św. Kingi). Lokale za ciasne, urągają wprost wymogom prymitywnej hygjeny. Wybrana przez wiece deputacja obywatelska, udała się do prezydjum Magistratu i p. wiceprez. Wielgusowi przedłożyła odpowiednie żądania. P. wiceprez. Wielgus przyrzekł zająć się tą sprawą i wysłać komisję dla zbadania stanu budynków na miejscu.

Od siebie jednak zwracamy uwagę zarządowi miasta na zajęcie prawie całego gmachu Magistratu podgórskiego przez socjalistyczne instytucje. Bez uszczerbku dla nich dałoby się uzyskać kilka obszernych i wygodnych lokali szkolnych, byle tylko ktoś zechciał ograniczyć nieco zachłanność panów „towarzyszy".

IV Zjazd katolickich stowarzyszeń kobiecych

Onegdaj, w dzień św. Apostołów, 29 czerwca, rozpoczął obrady IV zjazd katolickich, oświatowo-kulturalnych stowarzyszeń kobiet pracujących i młodzieży żeńskiej w Krakowie. Obrady mają trwać trzy dni. Kończą się w dniu dzisiejszym. Delegowane stawiły się bardzo licznie; przybyło do 150 uczestniczek delegowanych po 2—3 przez poszczególne organizacje.

Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem o godz. 9 w kościele św. Krzyża. Odprawił je ks. Kasprzyk Ludwik, podniosłe zaś kazanie dostosowane do okoliczności wygłosił ks. kanonik Dr. Korzonkiewicz. Około godz. 11 otworzył zjazd ks. Kasprzyk, prezes Związku stowarzyszeń. Wskazał na świetny rozwój katolickich stowarzyszeń kobiecych; kiedy przed kilkunastu laty zaczynano je zakładać, spotykały się z nieufnością; nie rozumiano ich potrzeby. Dziś ich rację bytu całe społeczeństwo uznaje. Mają też zapewnioną przyszłość. Dowodem obecny zjazd, udział w nim liczny delegatek, a nadto przybycie wielu pań nauczycielek, które się pracą organizacyjną gorliwie zajmują.

Nastąpiły przemówienia powitalne: sen. Adelmanna (im. ruchu katolicko-społecznego), posła Puchałki (im. klubu parlamentarnego Ch. D.), ks. Piwowarczyka (w im. stowarzyszeń młodzieży męskiej), p. Horoszkiewiczowej (w im. nauczycielstwa katolickiego), p. Bilika (w im. akademickiego „Odrodzenia") i p. Fronta (w im. Chrześc. Związków zawod.). Do prezydjum powołano pp.: Rychłowską (Kraków), Jasielską (Gdów), S. Zakrzewską, Urszulankę (Siersza), a na sekretarki pp.: Czarnecką (Kraków), Tatarską (Gdów). Harmatównę (Wadowice), Cieślikównę (Wieliczka).

Pierwszym punktem porządku dziennego było sprawozdanie. Złożył je ks. Kasprzyk: w 105 miejscowościach na terenie krakowskiej dyecezji jest 112 stowarzyszeń katolickich, oświatowych, żeńskich; z tego 71 opiera się o wspólny **statut Związku**. Mimo trudności (brak funduszów na objazdy stowarzyszeń, lokalu, osób inteligentnych do pracy zawieszenie organu „Kobieta Polska") praca jednak postępuje naprzód. Rozwija się ona w kierunku religijnym (rekollekcje), oświatowym (zebrania, bibljoteki, sekcje), sportowym, ekonomicznym (sklepiki, kursy szycia, haftu).

W dyskusji wyrażano podziękowanie ks. prez. Kasprzykowi, a hołd ks. Biskupowi Sapieże za inicjatywę i poparcie pracy organizacyjnej.

Popołudniu delegowane udały się na zwiedzanie pamiątek Krakowa pod przew. p. prof. Piętki (z Chrześc. Narod. Stow. Naucz.), wieczorem zaś były na przedstawieniu na Wawelu.

W dniu wczorajszym obrady rozpoczął referat **Ks. Piwowarczyka** o opiece nad młodzieżą żeńską pozaszkolną. Referent przedstawił powody, dla których szczególną opieką starszego społeczeństwa winno się tę młodzież otoczyć. Rozwój umysłowy — zdrowa oświata, dalsze kształcenie się; rozwój samodzielności — troska o charakter religijno-moralny; rozwój fizyczny — wychowanie fizyczne, sport i zabawy. Wkońcu zgłosił dwa wnioski, które zjazd jednomyślnie przyjął:

1) Zjazd stwierdza, że młodzież żeńska, po wyjściu ze szkoły, szczególnej opieki społeczeństwa wymaga, ze względu na liczne niebezpieczeństwa jej w tym okresie grożące: poza kościołem i domem rodzinnym może jej udzielić **jedynie tylko katolickie Stowarzyszenie oświatowe**, którego praca winna uwzględniać zadania wychowawcze, oświatowe i rozrywkowe.

2) Zjazd zwraca się do pań katolickich, a szczególnie **do pań nauczycielek** z prośbą o współdziałanie przy zakładaniu i prowadzeniu stowarzyszeń.

Następnie **Ks. prob. Paryś** (z Liszek) podał wytyczne dla „pracy religijno-moralnej wśród młodzieży żeńskiej na wsi". Po bystrych spostrzeżeniach o różnych rodzajach religijności tej młodzieży, wskazał sposoby pokierowania nią przez stowarzyszenie odpowiednio do potrzeb czasu.

Po tych dwóch referatach rozwinęła się dłuższa dyskusya nad nimi, jak i nad sprawozdaniem Ks. Prez. Kasprzyka. Z obecnych na sali reprezentantek 49 stowarzyszeń przemawiało 37 delegatek. W ten sposób same stowarzyszone dały dokładny obraz rozwoju organizacyi; niektóre sprawozdania, świadczące o energicznej pracy członkiń, były przyjmowane rzęsistymi oklaskami. Pozatem przemawiali: Ks. Ks. Kudłacik (Sułkowice), Kasprzyk, Paryś i panie: Grenikówna (Gdów), Pałasińska (Nawojowa Góra), Nęcka (Bolechowice), Wachlówna (Niegowić).

Po południu uczestniczki Zjazdu udały się koleją do Wieliczki, celem zwiedzenia salin.

Sprawy miejskie.

Rozszerzenie Pogotowia ratunkowego.

Tow. Ratunkowe w Krakowie obchodziło w piątek uroczystość poświęcenia rozszerzonego lokalu „Pogotowia" w Strażnicy pożarnej. O godz. 12-tej w południe zgromadzili się zaproszeni goście, między nimi prez. m. Federowicz, wicewojewoda p. Kowalikowski, pułk. Becker, dziekan Wydz. lek. Dr Maziarski, prezes Izby lek. Dr Strzemieński, prof. Majewski z żoną, dyr. Krzyżanowski.

Dotychczas lokal Pogotowia składał się z dwóch niewielkich ubikacyi. W nich musieli dyżurni lekarze nocować i opatrywać rannych lub chorych, których przywoziła karetka Pogotowia, popularnie zwana „budą ratunkową".

Obecnie Straż pożarna (naczelnik Obidowicz) użyczyła Tow. Ratunkowemu jeszcze kilku dalszych ubikacyi, tak, że obecnie Pogotowie ma oprócz sieni i przedpokoju, sześć pokoików z następującem przeznaczeniem: kancelacya, łazienka, pokój sypialny, pokój dyżurny i dwa pokoje opatrunkowe (dla mężczyzn i dla kobiet). Wszystko to dziś najstaranniej odnowione, w barwy jasne odmalowane, estetycznie umeblowane, a pokoje opatrunkowe są zaopatrzone w najnowsze przyrządy chirurgiczne.

Poświęcenia lokalu dokonał Ks. Kan. Mąsny, a następnie w przemowie swej podniósł znaczenie idei Samarytańskiej, której początek dał Chrystus.

Z kolei Dr Ludwik Schneider naszkicował w krótkości dzieje Tow. Ratunkowego w ciągu lat trzydziestu kilku, złożył hołd pamięci zasłużonych dla rozwoju Tow. zmarłych Drów Obalińskiego, Brauna, Trzebitzky'ego i Wicherkiewicza, wreszcie wymienił tych, którzy w dzisiejszych trudnych czasach, gdy ofiarność prywatna ustała, byt Towarzystwa zabezpieczyli. I tak Rada miasta Krakowa przed paru laty uchwaliła stałe uposażenie Pogotowia, dalej za staraniem Dra Wład. Zapałowicza, który od wielu lat wszystkie swe siły oddaje na pożytek Pogotowia, wojskowość odstąpiła z demobilu pięć samochodów, wiceprez. Wielgus uzyskał przy zamknięciu rachunkowem Tow. Ubezpieczeń w Warszawie dar w kwocie kilku milionów, wreszcie Amerykanie zostawili z czasu wojny tak obfity zapas materyałów opatrunkowych, że jeszcze na parę lat wystarczy.

Na zakończenie prez. Federowicz imieniem ludności podziękował Towarzystwu Ratunkowemu za jego długoletnią ofiarną pracę ratowniczą w nagłych wypadkach i oświadczył, że Zarząd miasta mimo trudnych stosunków budowlanych będzie dążył do tego, aby Towarzystwo kiedyś mogło rozporządzać własnym gmachem.

Po zakończeniu uroczystości poświęcenia dla jej uświetnienia Straż ogniowa na dużem wewnętrznem podwórzu Strażnicy urządziła wielki popis z zajeżdżaniem sikawek, zakładaniem drabin na wysokość czwartego piętra, spuszczaniem się po płótnie z tejże wysokości i t. d. — popis bardzo interesujący i zupełnie udany.

Wystawa prac uczniów Państw. Szkoły przemysłu artystycz.

Doroczne wystawy prac uczniów instytucyj naukowych tego rodzaju, jak wymieniona w nagłówku, posiadają doniosłe znaczenie i spełniają dwa zadania. Naprzód są egzaminem, który zdaje **cała szkoła** — tak dobrze uczniowie, jak i profesorowie — przed forum opinii publicznej, a następnie, przyczyniają się do propagandy i popularyzacyi pewnych idei w zakresie sztuki stosowanej, co do której społeczeństwo nasze posiada jeszcze małe, stosunkowo, uświadomienie.

Pozwalam sobie sądzić, że krakowska Szkoła przemysł. artystycz., dopiero trzeci rok istniejąca, zdała jednak ten egzamin wyśmienicie przez swoją tegoroczną wystawę, która spełniłaby i drugie zadanie, gdyby nie to, że trochę zadoryczo została urządzona i że trwała zbyt krótko.

Materyał zgromadzony na wystawie jest ogromny, obejmuje bowiem liczne prace uczniów, uczęszczających na I, II i III kurs oddziału ogólnego (przygotowawczego), oraz uczących się w szkołach specyalnych: malarstwa dekoracyjnego, architektury wnętrz, tekstylnej, grafiki, rzeźby w drzewie i ceramiki artystycznej.

Rozpatrując się w tym materyale, wielkim ilościowo, a bardzo interesującym jakościowo, zdumiewać się przychodzi przedewszystkiem nad intenzywnością pracy profesorów i uczniów, oraz podziwiać z pełnem uznaniem praktyczny kierunek, jaki studyom szkolnym nadano.

Pod kierownictwem wybitnego artysty-rzeźbiarza Jana **Raszki**, będącego dyrektorem szkoły, pracuje z tym samym, co on zapałem, ciało nauczycielskie, gdzie spotykamy się z nazwiskami, tak wyrobioną markę w świecie artystycznym posiadającemi, jak: Henryk **Uziembło** (artysta-malarz), Karol **Homolacs** (art.-malarz), Jan **Bukowski** (art.-malarz), Stanisław **Wójcik** (art.-rzeźbiarz), Dr. Henryk **Kunzek** (art.-rzeźbiarz), Wacław **Krzyżanowski** (architekt), i w. in.

W krótkiej dziennikarskiej wzmiance nie sposób poddać wyczerpującemu rozbiorowi wystawę tej szkoły, ograniczam się więc tylko do wspomnienia o kilku jej kursach, odznaczających się osiągniętymi rezultatami, a także wybitnie dobrym, systematycznym sposobem nauczania.

Tu na pierwszem miejscu — sądzę — należałoby postawić kurs I. oddziału ogólnego (prowadzony przez prof. **Homolacsa)**, gdzie uczniowie zdobywają pierwsze, fundamentalne wiadomości z dziedziny poznania ornamentu teoretycznie i wykonania go w rozmaitych materyałach, jako np. intarsye w drzewie, jako rzeczy wykonane z listwy blaszanej, jako batiki na papierze, potem tkaninie, jako ozdoby graficzne i t. d.

Dalej ciekawe prace oglądamy na kursie II. tegoż oddziału (prowadzonym przez profesorów: **Homolacsa, Uziembłę i Zarzyckiego)**, gdzie zaczynają się studya z natury martwej i żywej, służące za środek przygotowawczy do kompozycyi dekoracyjnej.

Ze szkół zaś specyalnych wyróżniają się: **szkoła tekstylna** (prowadzona przez prof. **Zarzyckiego)**, z której wzorów korzystają już niektóre fabryki polskie i wszystkie warsztaty kilimkarskie; dalej **szkoła ceramiki artystycznej** (prowadzona przez prof. **Szafrana)**, wyrabiająca bardzo ładne majoliki, kafle i t. p., choć dopiero rok jeden istnieje, a wreszcie **szkoła rzeźby specyalnej** (prowadzona przez prof. **Wójcika)**, mogąca się pochlubić doskonałymi okazami snycerstwa.

Uczniowie, kończący pełny kurs Państw. Szkoły przemysłu artystycz., wstępują w życie doskonale przygotowani pod względem artystycznym i technicznym we wszystkich zawodach, gdzie sztuka stosowana odgrywa większą, lub mniejszą rolę, t. j. w ceramice, tkactwie, malarstwie dekoracyjnem, fabrykacyi ozdobnych mebli, introligatorstwie, fabrykacyi obić papierowych i t. d. Tem samem będzie ona w stanie uniezależnić z biegiem czasu nasze rękodzieła i nasz przemysł od zagranicy, skąd albo muszą one sprowadzać ludzi fachowo przygotowanych, albo, co najmniej, wzory. A będzie to zasługa niełada dla naszej kultury i rozwoju ekonomicznego.

J. TREPKA.

KRONIKA.

ZJAZD STOJAŁOWCZYKÓW.

Obradował przez piątek w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Rady Naczelnej Stojałowczyków posła Zamorskiego. Referaty o położeniu politycznem i organizacji wygłosili posłowie: Wierczak i Matłosz, w dyskusji przemawiali sędzia Zechenter z Katowic i kilku włościan. Wybrano do Rady Naczelnej posła Matłosza jako wiceprezesa oraz pp. posła Kozłowskiego i Grzesieckiego jako członków. Uchwalone przez Zjazd rezolucje akceptują utworzenie rządu polskiej większości i wyrażają przekonanie, że dążenie śp. ks. Stojałowskiego do współpracy stronnictw ludowych na podstawie chrześcijańskiej i narodowej odnosi obecnie zwycięstwo. Na rok następny uchwalono zwołać ogólny Kongres Stojałowczyków.

BEZCZELNOŚĆ ŻYDOWSKA.

Na posiedzeniu Sejmu z 27 czerwca b. r., po mem przemówieniu o żydach, zrobił żyd Hartglas aluzyę do mego rzekomego wychrzczenia się, a następnie napisał „Nasz Przegląd" w nrze 92, że jestem neofita, „jak mówią z domu Stauberg". Stwierdzam, że rodzina moja w obu liniach zawsze była i jest katolicką i że zawsze miała nazwisko: Prószyński, zresztą znane, a wzmianka o jakichś Stauberach i o neofitach jest umyślnem, głupiem kłamstwem Hartglasa. Śmiesznemi kłamstwami, stale używanemi, świadczą żydzi najlepiej o swej umysłowości i uczciwości.

Dr Marceli Prószyński, poseł okr. lwowskiego.

ILOŚĆ WIĘŹNIÓW.

Jednym z motywów, uzasadniających obecną amnestyę, jest przepełnienie więzień. W polskich więzieniach jest jednak miejsca na 27.000 przestępców, a więźniów jest faktycznie tylko 26.500. Niektóre więzienia są przepełnione wyżej 100% (Warszawa, Kraków, Łódź, Sieradz), a inne są tak mało wyzyskane, że np. w Wiśniczu, gdzie jest miejsca na 400, przebywało, wedle preliminarza budżetowego na rok obecny, tylko 30.

Kraków, 1 lipca.

PROŚBA O POMOC. Otrzymujemy od jednego z prof. Uniw. Jagiell. następujące pismo: Na porękę świadków wiarygodnych, proszę otworzyć na łamach Waszego pisma, listę składek dla umożliwienia kuracji w Busku młodej osobie, wychowanicy SS. Urszulanek w Kołomyji, sierocie, która wśród strasznych cierpień leży od lat paru, obecnie na klinice chirurgicznej U. J., a wedle orzeczenia lekarskiego tylko dzięki takiej kuracji mogłaby odzyskać zdrowie i możność zarobkowania. Kto jej dopomoże, powiększy liczbę zdolnych do pracy. Autor tej notatki złożył 10.000 mk. **W. R.**

KUCHNIOM DLA INTELIGENCYI GROZI ZAMKNIĘCIE. Katolicki Związek Polek w Krakowie zwraca się do obywatelstwa m. Krakowa i okolicznych dworów z gorącym apelem o składanie darów w naturze na loteryę fantowo-spożywczą, którą urządza Związek dnia 8 lipca na dochód kuchen amerykańskich dla inteligencyi. Kuchnie te, istniejące w Krakowie od dwóch lat, a wspierane akcyę pomocniczą Amerykańskiego Wydziału ratunkowego, znalazły się wobec likwidacyi Wydziału amerykańskiego, bez żadnych środków. Kat. Związek Polek zwraca się do społeczeństwa krakowskiego i dworów z prośbą, aby pospieszyli z pomocą stojącym teraz przed groźbą zamknięcia kuchniom dla niezamożnej inteligencyi, dla której kuchnie te stanowiły wielką pomoc.

POGRZEB Ś. P. PROF. ST. ZIOBROWSKIEGO. Wczoraj na cmentarzu Krakowskim pochowano zwłoki ś. p. prof. Stan. Ziobrowskiego. Kondukt pogrzebowy z kaplicy cmentarnej prowadził ks. prof. Dr Rychlicki w asystencyi grona katechetów. Nad grobem przemówili: prof. Dr Kukliński imieniem grona nauczycielskiego, Dr Weiner imieniem Tow. Naucz. szkół wyższ., prof. Rozwadowski w imieniu Tow. ogrodniczego, którego zmarły był wiceprezesem, wkońcu uczeń kl. IV Woźniakiewicz i jeden z byłych uczniów. Mowcy oddali hołd pośmiertny zmarłemu, podnosząc jego prawość, przywiązanie do szkoły i uczniów, pracę wychowawczą, a nadto liczne skuteczne prace w wielu Towarzystwach, jak w Tow. N° S. W. i w Tow. ogrodniczem. Chór młodzieży odśpiewał nad grobem pieśni żałobne. W pogrzebie, obok licznej rodziny, wzięli udział: kurator Owiński z członkami Kuratoryum, dyrektorowie szkół średnich, dyr. Zawiliński z pełnem gronem gimn. IV, młodzież tego gimnazyum ze sztandarem, przyjaciele zmarłego, liczni rodzice uczniów i t. d. Na grobie złożono wiele wieńców: od uczniów, Towarzystwa ogrodniczego, „Kursu ogrodniczego" i t. p.

STRASZNY WYPADEK SAMOCHODOWY. W piątek 29 czerwca po godz. 12 w południe zawezwano telefonicznie Pogotowie ratunkowe do Mogilan pod Krakowem, gdzie zdarzył się straszny wypadek samochodowy. Lekarze Pogotowia, przybywszy do Mogilan, zastali na ziemi w kałuży krwi trzy osoby, obok których leżał przewrócony samochód. Przystąpiono bezzwłocznie do ratowania rannych, wszelka pomoc okazała się już jednak zbyteczna. Dwóch pasażerów: inż. Nowocień i Dr Ludwik Reben, kierownik oddziału efektów Polsk. Banku handl. w Krakowie, wyzionęli już ducha, szofer zaś, Jan Patasz, uległ ciężkim kontuzyom, oraz doznał złamania podstawy czaszki. Po opatrzeniu, lekarz przewiózł Patasza do

szpitala. Pani Nowocieniowa, która jechała razem z mężem, odniosła nieznaczne obrażenia.

Tragicznie zmarły Dr Reben, poza swojem zawodowem zajęciem bankowem, piastował godność sekretarza Kongregacyi kupieckiej, a nadto oddawał się z całym zapałem muzyce i pisywał do kilku dzienników recenzye z koncertów. Ś. p. Dr Reben liczył lat 29.

VORZIMMER W WIĘZIENIU. Maurycy Vorzimmer, skazany na półtora roku więzienia za napad na sędziego przy ogłaszaniu wyroku, rozpoczął wczoraj odsiadywać karę w więzieniach sądu okr. karnego w Krakowie. Jak donosiliśmy, Vorzimmer pozostawał dotąd na wolności za kaucyą 30 milionów marek.

SPRAWA NIEDZIAŁKA. Właściciel restauracyi przy ul. Floryańskiej, p. Niedziałek, którego lokal został zamknięty na zarządzenie miejskiego Urzędu weterynaryjnego, przesyła nam obszerne wyjaśnienie, w którem oświadcza, że znalezione u niego w czasie rewizyi zepsute mięso siekane nie było przeznaczone do wyrobu wędlin, jak również nie chował świń zagrożonych różycą.

Z naszej strony dodajemy, że wiadomości, jakie pisaliśmy w aferze p. Niedziałka, pochodziły ze źródła urzędowego; wyniki śledztwa sądowego niewątpliwie sprawę wyświetlą.

Z Polski i ze świata.

ODJAZD KRÓLA RUMUŃSKIEGO Z POLSKI Przed odjazdem z Polski udekorował król rumuński gen. Jędrzejowskiego wielką wstęgą orderu korony rumuńskiej, płk. Boduszka komandorskim orderem korony rumuńskiej, nadkomisarza Litowskiego krzyżem korony rumuńskiej i rotm. Tarczyńskiego krzyżem kawalerskim korony rumuńskiej. Ze Śniatyna wysłał Król do p. Prezydenta Rzeczypospolitej depeszę, w której dziękuje w nader serdecznych słowach, za przyjęcie, jakiego doznał w Polsce.

POLICYA POLSKA ZMUSZA DO OBRZEZANIA. Rzecz dzieje się w Węgrowie Ziemi Łomżyńskiej. Żydowi D. M. urodził się syn, ale gmina żydowska nie zezwoliła na obrzezanie niemowlęcia, a to z powodu, że tenże D. M. posyła swoją córkę w szabas do szkoły. Żyd udał się z zażaleniem do miejscowej policyi, a taż zmusiła jego współwyznawców do obrzezania dziecka. Donosi o tem żydowski „Moment", oczywiście z uznaniem dla policyi.

ODZNACZENIE WOJEWODY LWOWSKIEGO. Król Ferdynand odznaczył, z okazyi swego pobytu w Polsce, wojewodę lwowskiego, Kazimierza Grabowskiego, krzyżem komandorskim z gwiazdą orderu Gwiazdy rumuńskiej.

O ZWŁOKI ŻYDOWSKIE DLA PROSEKTORYUM. W sprawie zwłok żydowskich dla nauki anatomii, rabinat warszawski jeszcze nie powziął ostatecznej uchwały. Do rabinatu nadchodzą listy żydowskie z protestami przeciw wydawaniu zwłok. Odzywają się jednak i głosy rozsądne ze strony żydów, którzy przyszli już do przekonania, że w prosektorjum nie mogą leżeć wyłącznie zwłoki chrześcijańskie. Między innymi pewien rabin, zażywający u swoich wielkiej powagi, wypowiedział się za oddawaniem do prosektorjum zwłok żydowskich prostytutek i handlarzy żywym towarem.

POD WPŁYWEM SENSACYJNYCH FILMÓW. W sądzie okręgowym łódzkim zasiadło na ławie oskarżonych trzech chłopców w wieku 14 i 15 lat: Małecki, Kotlicki i Szafner, oskarżeni o to, iż w lutym r. b. skradli w Pabjanicach z bibljoteki Związku nauczycieli szkół powszechnych 65 książek. Oskarżeni przyznali się z płaczem do winy, tłumacząc się, że pieniądze uzyskane ze sprzedaży książek, zużyli na opłacenie biletów wstępu do kinematografu, by oglądać tam sensacyjne filmy. Prokurator w swojem przemówieniu podnosił, jak szkodliwie i deprawująco działają na naszą młodzież niestosowne filmy, jak niedoświadczeni biorą sobie za przykład rozmaitego rodzaju złodziei bandytów, ucząc się od nich rozmaitych sztuczek. Wszystkich skazano na 5 miesięcy więzienia z zamianą na dom wychowawczo-poprawczy w Spale.

NOWE BIBLJOTEKI W PALESTYNIE. Arabski Komitet narodowy w Palestynie uchwalił zbudować wielką Narodową Bibljotekę arabską na górze Moriah w Jerozolimie. W jesieni żydzi mają także rozpocząć budowę wielkiej Bibljoteki hebrajskiej w temże mieście.

GDZIE JUŻ ZNIESIONO PRZYMUS PASZPORTOWY? Tę pozostałość powojenną zniosły u siebie już następujące państwa: Wielka Brytanja Francja, Włochy, Hiszpanja, Szwajcarja, Belgja, Holandja i Luksemburg. W Środkowej i Wschodniej Europie przymus paszportowy pozostaje nadal w stosunkach międzypaństwowych.

ODKRYCIA I WYKOPALISKA. Z Jerozolimy donoszą, że angielska szkoła archeologiczna, odkryła w Tanture (8 mil od Cesarei) mury miasta fenickiego i port z czasów Hyksosów.

NAJWIĘKSZY MOST NA ŚWIECIE będzie wkrótce wykończony nad rzeką Hudson, na północ od Nowego Jorku, w pobliżu miasta Peekskill. Most ma długość 773 m., wysokość 116 m., szerokość 12 m.

ROZSTRZELANIE CÓRKI GEN. BRUSIŁOWA. Z Moskwy donoszą, że rząd sowietów kazał rozstrzelać córkę gen. Brusiłowa za to, że przechowywała u siebie kosztowności z cerkwi Zbawiciela, ratując je przed rabunkiem. Rząd chciał oskarżoną ułaskawić ze względu na zasługi ojca, lecz oskarżona oświadczyła, że nie przyjmie łaski od bolszewików. Wyrok zatem wykonano.

POMNIK PIUSA X. W Rzymie odbyła się, w obecności Ojca św., uroczystość odsłonięcia pomnika Piusa X.

NOWY LOT OKRĘŻNY DOOKOŁA FRANCYI. P. A. T. donosi z Lyonu: Puhar Michelins za lot okrężny dookoła Francyi zdobył lotnik kapitan Gille, przebywając drogę 2819 kilometrów w 20-tu godzinach i 41 minutach. Kapitan Girie pobił więc czas, osiągnięty przez porucznika Desfourneaux.

CYKLON W NOWYM JORKU. W nocy z wtorku na środę szalał w Nowym Jorku cyklon. Zerwał dachy z kilkunastu domów, powyrywał drzewa, zniszczył przewody telegraficzne i telefoniczne, a całe miasto było przez kilka godzin pogrążone w ciemnościach. Pod Nowym Jorkiem zginęli znani artyści: Sawoyard i Grossmann.

PROCES O ZDRADĘ STANU W BERLINIE. Przed sądem krajowym w Berlinie rozpoczął się we czwartek proces o zdradę stanu przeciw Narutowskiemu, Działowąsowi i Kunzerowi, oskarżonym o dostarczanie fałszywych dokumentów polskiej służbie wywiadowczej w Berlinie i Wrocławiu. Dwaj pierwsi są poddanymi polskimi, ostatni poddanym niemieckim. Oskarżeni znajdują się już od r. 1921 w areszcie. Przyznają się oni, że dostarczali Polsce za pieniądze fałszywych dokumentów.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE SZERSZEGO KOMITETU dla wykupna kościoła św. Agnieszki odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 4.30 po południu w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11. Komitet uprasza wszystkich obywateli, interesujących się tą sprawą, o przybyci na zebranie, które ma zainicyować większą akcyę, celem wykupna kościoła.

NOWY WYDZIAŁ POLSKIEGO ZWIĄZKU TURYSTYCZNEGO W KRAKOWIE ukonstytuował się w dniu 28 b. m., wybierając prezesem Dra L. Schneidra, wiceprezesami: dyr. Jana Krzyżanowskiego, Dra Ludomira Korczyńskiego i Dra Ludwika Merza, skarbnikiem dyr. Jana Adamskiego, jego zastępcą Bol. Macudzińskiego, sekretarzem Henryka Maissa, gospodarzem inż. Eug. Mierzejewskiego.

DRUGA JAZDA KLUBOWA KRAK. KLUBU AUTOMOBILOWEGO NA POLSKI ŚLĄSK, projektowana pierwotnie na dzień 30 czerwca i 1-go lipca, została odłożoną z powodu złej pogody i związanego z nią stanu dróg, na dzień 7 i 8 lipca b. r. przyczem program wycieczki pozostaje niezmieniony.

BISKUPIA SZKOŁA MUZYCZNA W KIELCACH. Przezwyciężając początkowe trudności, Biskupia Szkoła Muzyczna w Kielcach przetrwała już pierwszy rok istnienia: obecnie przystępuje do drugiego roku wykładów na kursach wstępnym, I, II i III-cim. Obejmuje 5 lat wykształcenia zawodowego muzycznego z uwzględnieniem przedmiotów dodatkowych ogólno-kształcących i specjecznych. Do Szkoły Muzycznej na wstępny kurs przyjmuje się kandydatów od lat 15 i wyżej, posiadających ogólne wykształcenie w zakresie przynajmniej ukończonej Szkoły powszechnej. Przyjmuje się również kandydatów na pierwszy, drugi i trzeci kurs, o ile odpowiedzą wymaganiom szkolnym i złożą stosowny egzamin. Wpisowe 1 złoty polski. Zgłoszenia kandydatów do Szkoły Muzycznej wraz ze świadectwami i wpisowem przyjmuje kancelarja Biskupiej Szkoły Muzycznej w Kielcach przy ul. 3 Maja w Seminarjum Duchownem w biurze „Pracy".

Wiadomości kościelne.

WSPÓLNA ADORACJA męska Najświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się 1 lipca b. r. w niedzielę od godz. 3 do 4 popoł.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 5105 Romanowa Wodzicka; 5106 Albert Barbanek, żona Elżbieta i syn Urban; 5107 pamięci Józefa Czarnowskiego — siostra Zofia Rzewuska; 5108 Władysł. Urbańscy z Chrzanowa; 5109 Dr Feliks i Zofia Przypkowscy z Jędrzejowa; 5110 pamięci Ant. Zaleskiego — rodzice; 5111 pamięci Romana Trybulca, notaryusza w Dukli — rodzeństwo; 5112 rodzina Borków i Walasów z Gierałtowic; 5113 pamięci syna Witolda — Adamowie Ruebenbauerowie; 5114 pamięci Kazimierza Ajdukiewicza — żona i dzieci; 5115 pamięci Alfredy Bauenruckówny z Ryglic — rodzina.

NA ODNOWIENIE KATEDRY i grobów królewskich na Wawelu złożyli: Pol. Fabryki maszyn i wagonów L. Zieleniewski S. A. 1,000.0000 mk., Stanisław Pietroń z Dzuji przy Wilnie 20.000 mk.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Jeszcze tylko dwa razy wystąpią Helena Miłowska i Filip Kuligowski: dziś (niedziela) o godz. 3.30 po południu w niezrównanej operetce Lehara p. t. „Frasquita" w doborowej obsadzie premierowej, zaś o godz. 7.45 w stale atrakcyjnej operetce E. Kalmana p. t. „Bajadera" ze współudziałem najlepszych sił naszego zespołu. W „Bajaderze" wystąpi ponadto N. Nadieżdina, primadonna scen rosyjskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Występy p. Solskiej-Grosserowej, wieńczone tak niepospolitym sukcesem, trwać będą jeszcze tylko kilka dni; dzisiaj po południu ukaże się świetna artystka po raz ostatni w efektownej „Czarownicy", która w pełni największego powodzenia zejdzie potem z repetuaru. Absalona gra p. Sosnowski, matkę p. Żmijewska. Dziś wieczorem i przez wszystkie dni następne "Romans" Sheldona, w którym gość nasz tworzy arcydzieło sztuki aktorskiej, wyróżnione przez całą krytykę. Po „Romansie" grany będzie „Lekkoduch" Szaniawskiego z J. Osterwą.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po poł. „Czarownica", wieczorem „Romans".
Poniedziałek: „Romans".
Wtorek: „Romans".
Środa: „Romans".
Czwartek: „Romans".
Piątek: „Romans".

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: Po południu „Frasquuita". Występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego. Wieczorem „Bajadera". Ostatni występ. H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.

Walne Zgromadzenie „Trzebini"

Tow. Akc.

Kraków, 28 czerwca.

Onegdaj odbyło się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie, Walne Zgromadzenie Tow. Akc. „Trzebinia", Fabryki maszyn i narzędzi rolniczych w Trzebini. W Zgromadzeniu wzięli nader liczny udział akcyonaryusze, reprezentujący 84.000 sztuk akcyi. W zastępstwie nieobecnego prezesa hr. E. Mycielskiego, jak i wiceprezesa dyr. Armółowicza. Zgromadzenie zagaił najstarszy wiekiem członek Dyrekcyi, inż. Jędrkiewicz, poczem imieniem Dyrekcyi złożył wyczerpujące sprawozdanie techniczne p. radca Peterseim. Mówca podniósł, iż mimo niepomyślnych warunków, wśród jakich przemysł wogóle w roku sprawozdawczym zmuszony był pracować, „Trzebinia" swój plan rozbudowy zakładów w zupełności przeprowadziła, co jej umożliwia wzmocnić swą produkcyę. Wykończona w roku sprawozdawczym druga odlewnia należy do największych w Polsce, a pod względem technicznego zaopatrzenia nie ustępuje bynajmniej najpierwszym przedsiębiorstwom tego rodzaju w państwie, a może nawet i niektóre przewyższa. Wartość, jak i ilość wyprodukowanego artykułu wzrasta ustawicznie. Maszyny rolnicze zyskały sobie do-

brą markę tak wewnątrz kraju, jak i daleko poza granicami Polski, o czem świadczy coraz większy eksport przedewszystkiem na Bałkany. Fabryka nie ograniczyła się tylko do produkcyi maszyn rolniczych, lecz stworzyła równie poważny dział fabrykacyi przyrządów pożarniczych, wypełniając w ten sposób wielką lukę, jaka w tej dziedzinie u nas panowała.

Następnie zabrał głos dyr. Machauf i przedstawił sprawozdanie bilansowe. I tak zamknięcie rachunkowe wykazuje czysty zysk w kwocie mk. 183,869.848, z której to kwoty po odpisaniu statutem przewidzianych tantyem i renumeracyi, jakoteż po zasileniu funduszów i odpisach amortyzacyjnych uchwalono na wniosek Rady Zawiadowczej wypłacić dywidendę na r. 1923 w wysokości 280 mk. od akcyi. Po udzieleniu Dyrekcyi, jak i Radzie Zawiadowczej absolutoryum, Walne Zgromadzenie uchwaliło zgodzić się na wniosek Rady, dotyczący podniesienia kapitału zakładowego z 28 milionów na 70 milionów, pozostawiając Radzie Zawiadowczej wyznaczenie wysokości prawa poboru, ustalenie ceny emisyjnej i czasu przeprowadzenia nowej emisyi.

Ponieważ okres urzędowania dotychczasowej Rady upłynął, Walne Zgromadzenie przystąpiło do wyboru nowej Rady, w skład której jednomyślnie powołani zostali pp.: hr. Edward Mycielski, ks. Kazimierz Lubomirski, dyr. Jan Armółowicz, dyr. Zenon Jędrkiewicz, Dr Rudolf Beres, radca Rudolf Petersein i dyr. Bernard Machauf. Nowa Rada ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym ponownie p. hr. Mycielskiego, na zastępców pp. ks. Lubomirskiego i dyr. Armółowicza.

W końcu zaznaczyć musimy, że „Trzebinia“ stale pamięta o celach społecznych i humanitarnych. Również i tym razem z okazyi zamknięcia rachunków, Rada Zawiadowcza wyznaczyła 12 milionów już to na specyalne cele kulturalne, już to dla ulżenia nędzy ludzkiej. I tak przeznaczono: Na odbudowę Katedry Wawelskiej 2 miliony mk., na gimnazyum w Chrzanowie 3 miliony mk., do rąk wojewody Gałeckiego dla młodzieży akad. 1 milion mk., Akademicki Zw. Sportowy na budowę „Stadyonu“ 1 milion mk., Towarzystwo Ratunkowe w Krakowie 1 milion mk., Dom pracy SS. Miłosierdzia Kraków 1 milion mk., Tow. Uniwersyteckie w Lublinie 500.000 mk., Tow. „Żłóbek“ we Lwowie 500.000 mk., Kolonia rabczańska 500.000 mk., Tow. „Nadzieja“ w Krakowie 500.000 mk., Ochronka w Trzebini 500.000 mk., Kolonia wakacyjna dla dzieci robotn. w Trzebini 500.000 mk.

Memoryał

Związku handl. przem. katolickich Krawców, spółdz. z ogr. p. w Krakowie.

W myśl encykliki Papieża Leona XIII założony przed 22 laty przez ś. p. ks. Jna Minkińskiego i przez kółko zwolenników jego programu Związek katol. Krawców w Krakowie przetrwał zwycięsko burzę wojny światowej i prosperuje dotąd od szeregu lat wierny zasadom etyki chrześcijańskiej niezmiennie pod kierownictwem dawnych sił i osób, znających gruntownie jego strukturę i zadanie.

Na ostatniem dorocznem Walnem Zgromadzeniu dn. 8 czerwca 1923 trafnie nakreślił sprawozdawca Dyrekcyi historyę tego przedsiębiorstwa, także dzisiejszą jego sytuacyę.

Kto dobrym jest Polakiem, komu nie obojętną jest dola Ojczyzny — ten chętnie przyłoży się słowem czy czynkiem do starań o rozwój i postęp w przemyśle rodzimym, opartym na rzetelnem podłożu.

Jedną z najdawniejszych placówek przemysłowych w kraju jest **Związek katol. krawców** w Krakowie. Nie dorobił się znacznej fortuny, gdyż paskarstwa nie uprawiał, a przeciwnie przez czas wojny i jej następstwa wiele ucierpiał. Dąży on wszelkiemi dozwolonemi środkami do odrodzenia, aby zakres swej działalności rozszerzyć do miary przedwojennej.

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia wystosowaliśmy niniejszy memoryał do Ogółu w przedmiocie niniejszym nie uprzedzonego społeczeństwa.

Wkładki na udział przyjmuje Związek od kwoty 100.000 Mkp. w zwyż.

Dyrekcya: Stanisław Wilda, Ludwik Sedlaczek, Władysław Kopytkiewicz. — **Za Radę Nadzorczą:** Ks. Jan Masny m. p., wiceprezes; Karol Rolle m. p., prezes. — Dr Karol Lewandowski m. p., syndyk; Dr Fryderyk Wessely m. p., sekretarz.

Kraków, dn. 15 czerwca 1923.

Ze sportu.

Wyścig pływacki i chrzest łodzi.

W piątek odbyło się uroczyste otwarcie przystani akad. Związku sportowego w Warszawie, połączone z rozegraniem międzymostowego biegu pływackiego (most Poniatowskiego i most Kierbedzia) urządzonego staraniem akademickiego Związku sportowego. Na uroczyste otwarcie przybył p. minister W. R. i O. P. Głąbiński, prezydent m. Warszawy Jabłoński i wielu profesorów Uniwersytetu. Z wielką uroczystością odbył się chrzest 6 nowych łodzi, spuszczonych w tym dniu na wodę. Następnie odbył się bieg międzymostowy, do którego zapisało się 35 zawodników, w tem 3 panie. W liczbie zgłoszonych zawodników byli poza klubami miejscowymi, członkowie A. Z. S. z Krakowa. Pierwszy przybył do mety Jurkowski (Wojskowy klub wioślarski), przebywając przestrzeń między mostami w 16 minutach, 49 sek.; drugi przybył Moritz (A. Z. S. z Warszawy); dwunasta z kolei, a pierwsza z pań przybyła do mety Irena Popielówna (A. Z. S., Kraków).

Zawody piłki nożnej.

Warszawa. Zawody piłki nożnej między „Polonią“ a „Łódzkim Klubem Sportowym“ zakończyły się wynikiem 6 : 2 (1 : 0).

Poświęcenie boiska klubu „Czarnych“.

Lwów. W piątek odbyło się uroczyste poświęcenie nowego boiska klubu sportowego „Czarni“. **Po południu** na nowem boisku rozegrane zostały **zawody** piłki nożnej między drużynami „Czarni“ — „Cracovia“. Zawody skończyły się zwycięstwem „Cracovii“ w stosunku 2 : 0.

Wiadomości gospodarcze.

Przemysł domowy w obecnych czasach.

W przemyśle domowym a szczególnie w jego głównych gałęziach zaszły duże i korzystne zmiany. Przychylne warunki eksportowe wzmocniły przemysł nakładczy a w wielu działach produkcji wymagającej jej scentralizowania nastąpiło częściowe lub zupełne ufabrycznienie.

Ograniczymy się tylko do naszkicowania niektórych charakterystycznych przykładów występujących w kilku gałęziach przemysłu rozsianego w okolicach Krakowa.

Przemysł kowalski w Sułkowicach pod Kalwarją dawna spółka wiejska, przemieniona w Towarzystwo z ogr. odp. w ostatnich czasach ogromnie rozwinęła swoją działalność. Poza dwustu kuźniami chałupniczemi zatrudniającemi sześciuset kowali, powstały duże zakłady fabryczne, w których pracuje ośm młotów parowych, trzy duże nożyce parowe do cięcia żelaza i garnitur innych pomocniczych maszyn. Mimo trudnych warunków kredytowych, dewaluacji i t. p. produkcja rozwija się normalnie do miljardowych rocznie wartości.

Przemysł kapeluszniczy w Myślenicach zamieniony na Towarzystwo Akcyjne finansowany przez Ziemski Bank Kredytowy rozwija się pomyślnie, zaznaczając duże eksportowe zdolności. Przemysł kilimkarski organizuje się w całej Polsce w dziesiątki większych zakładów fabrycznie urządzonych, rozporządza już poważną produkcją z wyrobionym zbytem do Anglji, Francji, Ameryki i krajów skandynawskich. Powoli organizuje się przemysł stolarski w Kalwarji, gdy dzięki inicjatywie prywatnej przechodzi w przemysł fabryczny. Znana krakowska fabryka p. Łojka posiada tam dużą fabrykę wytwornych mebli i będących w budowie nowocześnie urządzonych tartaków.

Przemysł koszykarski w dużej części zsyndykalizowany, finansowany przez najpoważniejsze banki, rozwija z każdym rokiem swą produkcję i w drodze zespołu z innemi towarzystwami rozszerza swą ekspanzję na inne dzielnice, ciesząc się coraz większym zagranicznym zbytem.

Przemysł ślusarski w Świątnikach nie może tak jakby zasługiwał na to znaleźć zainteresowania większych kapitałów. Ma on również jak i wyżej wspomniane wyrobiony zbyt zagranicą, lecz niema odpowiednich środków obrotowych, ani odpowiednich kapitałów inwestycyjnych, aby sprostać popytowi i produkcję postawić na wymaganym poziomie. Sądzimy, że i ta pracowita od dwustu lat istniejąca osada przemysłowa, podobnie jak Sułkowice znajdzie rozwiązanie w postępowym ufabrycznieniu tego przemysłu.

W każdym razie domowy przemysł małopolski stanął już na podstawach zdrowych, stając się dla proletarjatu wiejskiego obfitem źródłem posiłkowem.

R. W.

ODDZIAŁ KOMISYI DEWIZOWEJ W KRAKOWIE.

Jk. donieśliśmy, ankieta w Izbie handlowe dnia 25 czerwca i zebranie Małopol. Związku przemysłowego w dniu 26 czerwca wyraziły opinię, że dla Krakowa musi być otworzonym Oddział Komisyi dewizowej, ponieważ zleceń z samego Krakowa o przesłanie waluty jest około 1700 dziennie, więc załatwianie przez centralną Komisyę w Warszawie zleceń z całego państwa wymagałoby około miesiąca czasu lub ogromnej falangi urzędników. Uproszono sen. Adelmana, by starał się o przyspieszenie utworzenia Oddziału K. D. w Krakowie. Interwencya odniosła skutek i telegraficznie została I. H. o tem przez sen. Adelmana uwiadomiona.

BANKNOTY 1-MILIONOWE. Bank Rzeszy przygotowuje wydanie **banknotów, opiewających na 1 milion marek.** Obecnie jest w obiegu, wedle pisma „8-Uhr Abendblatt“, **13 bilionów marek papierowych.** W ostatnim tygodniu zwiększył się obieg więcej niż o 2 biliony.

KURSA.

Kraków.

Drzewo. Za 100 kg. loco stacja załad. w tys. Mk. Materjał miękki (jodła, świerk): kloce okrągłe do przetarcia 160, deski materjał budowlany 320, deski materjał stolarski 600, belki rznięte 350, ciosane 290, drzewo kopalniane 160. Materjał dębowy: kloce okrągłe do przetarcia 380, kloce dębowe na eksport do wyrobu fornierów 500, deski dębowe, materjał stolarski 850, deski do budowy wagonów 750. Tendencja na rynku drzewnym mocna. W kra

Warszawa. (PAT).

Waluty. Dolary Stanów Zjednocz. 103.000 sprzedaż 104.000, kupno 102.000; marki niem. 0.60 sprzedaż 0.61 kupno 0.59.

Czeki Belgja 5290 sprzedaż 5440, kupno 5340. Berlin 0.61 sprzedaż 0.62, kupno 0.60. Gdańsk 0.61 sprzedaż 0.62, kupno 0.60. Londyn 476.300 sprzedaż 481.60, kupno 471.440. Nowy York 104.000 sprzedaż 105.000, kupno 103.000. Nowy York drobne sprzedaż 104.500, kupno 102.500. Paryż 6340 sprzedaż 6400, kupno 6280. Praga 3090. Szwajcarja 18250, sprzedaż 18430, kupno 18070. Wiedeń 144 sprzedaż 146 kupno 142. Włochy 4570.

...y fejleton.

...ajemnica Ku-Klux-Klanu.

...awa państwowa, zabraniająca noszenia ma... napotkała w Ameryce na otwarty opór ligi ...-Klux-Klan. Nowe prawo nakazuje, że Ku-...x-Klan ma w przeciągu 10 dni sekretarzowi ...nu przesłać listę swoich członków i dygnitarzy ...z regulamin i tekst przysięgi.

Po ogłoszeniu tego prawa gazety otrzymały ...wiadomienia, że „John Smith" zaprasza repor...ów na pewną stację na Long Island w bliskości ...ego Jorku. Gdy reporterzy przybyli na miej... zawieziono ich na wielkie pole, otoczone ...kwadrat około tysiącem samochodów. W po...lku tego kwadratu stał wielki krzyż z flagą ...merykańską u szczytu, a wkoło zebrało się 8.000 ...kapturzonych postaci. O północy światło reflek...ra poczęło błądzić po fladze, a po odmówieniu ...modlitwy przez pastora „King Kleagle" stanął ...przed krzyżem:

„Tajemnica — wywodził, jest fundamentalną zasadą Klanu i musi być utrzymana za wszelką cenę".

Poczem przyjęto do klubu 700 nowych członków, którzy z oczyma, zawiązanemi białemi chustkami, klęczeli przed krzyżem. Z prawą ręką wzniesioną, a lewą na sercu recytowali trudną przysięgę uległości Klanowi, jego zasadom i sztandarowi amerykańskiemu. Następnie całe zgromadzenie zaintonowało:

„Ten, który zgwałci tę przysięgę, będzie na wieki zbeszczeszczony, wzgardzony i potępiony duchową śmiercią".

Poczem chórem trzykrotnie powtarzano słowa śmierci: „Death, death, death". Wreszcie „Kleagle", mrucząc zaklęcia, chrzcił nowoprzyjętych członków, kropiąc ich wodą z wazy trzymanej przez pomocnika. Na tem ceremonja była skończona.

Na wszystkich przedmieściach na pograniczu miasta New York sekta ta dokoła elektrycznie oświetlonych krzyży urządzała równocześnie wielkie widowiska jako protest przeciw ustawie.

Piotr Loti i koty.

W niewielu krajach może koty cieszą się taką sympatyą, jak we Francyi; niema prawie rodziny, która nie posiadałaby faworyta kociego rodu. Nie stanowił pod tym względem wyjątku i zmarły niedawno znakomity pisarz Piotr Loti. Przez szereg lat był prezesem towarzystwa miłośników kotów, znanego pod nazwą „La patte de velours". W opowieści, którą napisał „dla mego syna Samuela, gdy się nauczy czytać", opisuje, jak pewnego razu ujrzał duszę kota, objawiającą się na chwilę nagle „smutną", jak dusza ludzka i szukającą mojej duszy z błagalną tkliwością". W „Le livre de la pitié et de la mort" jest wstrząsający opis kota, zdychającego na chorobę skórną. „Musiał odczuwać w strasznej chwili najgorsze dla kotów cierpienie — niemożność zrobienia „tualety", wylizania swego futerka i oczyszczenia się z tą starannością, jaka cechuje koty". Ulubiony kot Lotiego miał własne karty wizytowe z napisem: „Mlle Moumoutte".

...OC LOWNDES.

...iec jej miodowego miesiąca.

Przekład z angielskiego.

...a wspomnienie obelg, które tego ranka ...a od pani Poulain, twarzyczka jej po... się na chwilę gorącym rumieńcem.

...nator był coraz bardziej oszołomiony ...szany.

... jednej strony miał potwierdzenie od ... wiarygodnych osób, że młoda angielka ...yła do hotelu sama, z drugiej strony ...k nie mógł się oprzeć wrażeniu, jakie wy...ła nań pani Dampier. Wyglądała na taką ...rą prawdomówną kobietę.

...dy jednak ważył na szali rozsądku wszy... dane, przechylał się na stronę Poulainów. ...ył w stanie pojąć poprostu, jaki motyw ... nakłonić tych zacnych, porządnych ludzi ...obnego kłamstwa — a kłamstwo to ... okolicznościach równało się straszliwe...krucieństwu wobec tej młodej, bezbronnej ...ty. Czy istotnie nie możnaby było stwo... jakiejś trzeciej pośredniej koncepcji, tło...ącej te tajemnicze fakty? Jadąc z powro... do hotelu w przygnębiającem milczeniu, ... Amerykanin pomyślał, że może jego to...yszka dotknięta jest zanikiem, lub chwilo... zaćmieniem pamięci. Wiedział, że takie ...ki, jakkolwiek rzadkie, znane są jednak ...cynie.

...dyby pani Dampier była istotnie dotknięta ...obnem zboczeniem — to można było przy...cić, że wysnuła sobie całą historję. Mąż, jak podawała pani Poulain odprowadził ją do bramy hotelowej, a potem się ulotnił — Nancy zaś upierała się przy swem opowiadaniu w dobrej wierze. Gdy już zbliżyli się do hotelu, Nancy chwyciła nerwowo jego ramię:

— Panie Burton — ja się strasznie boję tych Poulainów... ja myślę, że to okropni ludzie.

Senator zwrócił się do niej, popatrzył na jej wzburzoną twarzyczkę i rzekł uprzejmie i życzliwie:

— Pani Dampier, ja wierzę, że zachowanie tych ludzi wydaje się pani niewytłomaczone, ale pani się myli co do pobudek, Poulainowie są bardzo porządnymi, uczciwymi ludźmi. Znam ich dość dawno, by módz to stwierdzić. — Ta okropna pomyłka, to nieporozumienie — jest nieporozumieniem obustronnem... Ale to się wyjaśni. Proszę niech pani nie odnosi się do nich jak do wrogów.

W chwilę potem jednak nawet senator Burton zdziwił się, gdy zobaczył nieukrywaną niechęć, otwartą złość, z jaką ta kobieta, której zacny charakter podnosił przed chwilą, przyjęła ich powrót.

Pani Poulain stała właśnie na progu, gdy dorożka ukazała się w głębi ulicy, a senator zdumiał się zmianą, jaka zaszła w twarzy gospodyni na widok młodej angielki. Hotelarka zamiast przyjąć ich uprzejmie, jak to było jej zwyczajem, odwróciła się z błyskiem mściwej nienawiści w oczach i zniknęła w głębi dziedzińca.

— Niech pani poczeka tutaj — rzekł Amerykanin żywo — niech pani nie wysiada.

Nancy usłuchała go pokornie.

Senator pobiegł szybko w głąb podwórza. Choć był w gruncie oszczędnym człowiekiem, wiele jednak dałby za to, gdyby tak ujrzał naraz w głębi podwórza postać Jana Dampier, którego obraz dowolnie wytworzył sobie w wyobraźni. Ale podwórze to niestety było zupełnie puste. Uroczystości naznaczone na dzień dzisiejszy z racji przyjazdu imperatora wszech Rosji wywabiły wszystkich z tej starej części Paryża. Przyciągnęły one tak ludzi, jak beczka miodu przyciągnęłaby rój pszczół. Senator dążąc do kuchni uświadomił sobie raz jeszcze, że zaszła jakaś zmiana w pani Poulain. Do tej pory zwykła była ona wybiegać naprzeciw niego z uśmiechem, skoro tylko posłyszała jego kroki pod sklepieniem porte cochère.

Gdy znalazł się wobec niej w kuchni, to jest na jej właściwym terenie, rzekł krótko:

— Pana Dampier nie znaleźliśmy w pracowni, sądzę, że nie był i tutaj?

Potrząsnęła ponuro głową, a potem bez cienia zwykłej słodyczy wykrzyknęła:

— Nie przypuszczałam, panie senatorze, że pan przywiezie tę pannę z powrotem.

Spojrzała na niego w tak wstrętny, w tak bezczelny sposób, że senator uświadomił sobie wkońcu to, co powinien był odczuć przy pierwszem zetknięciu się z tą sprawą — mianowicie, że ludzie egoistycznie usposobieni zawsze znajdują usprawiedliwienie dla swego samolubstwa. Zacny ten Amerykanin zrozumiał, że pani Poulain uważa go za starego głupca, który dał się nabrać na ładną twarzyczkę jakiejś awanturnicy. W tej chwili pan Poulain wkroczył do kuchni, co przyniosło pani Poulain znakomitą ulgę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.